

GAZETA

PONIEDZIAŁKOWA

wychodzi zawsze w Poniedziałek, o godzinie 6-tej rano.

Ceny prenumeraty:

W Krakowie i na prowincyi:
z odnośnieniem i przesyłką pocztową
Kwartalnie K 1-80
Półrocznie K 3-50
Rocznie K 6-—
W Niemczech i w innych
Państwach Związku poczt:
Kwartalnie K 2-—

Rękopisów się nie zwraca.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce . . 20 h.
Nadesłane, wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 h.
Nekrologi za wiersz petitowy . 60 h
Doniesienia o ślubach zaręczynach itd
wiadomości po 1 K za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 h.
Wyrazy grubszym piśmem liczą się
podwójnie.

Biura Redakcyi i Administracyi: Zielona 7, (Drukarnia A. Rippera)
Nr. telefonu 510.

Do nabycia na dworcach kolej. i agencjach dzienników w całym kraju.
Cena numeru pojedynczego w Krakowie 10 h.

MAGAZYN

HENRYKA SCHWARZA

Kraków, Grodzka 13,

WEŁNY • JEDWABIE • FLANELE

GOTOWA KONFEKCJA

FUTRA • BOA • MUFKI.

Gazeta Poniedziałkowa jest
jedynym pismem polskim, wy-
chodzącym tylko w poniedział-
ki o 6 rano.

Numer świąteczny Gazety
Poniedziałkowej wyjdzie dnia
26 b. m. w poczwórnej objęto-
ści w nakładzie 20.000 egzem-
plarzy.

Ogłoszenia do numeru świą-
tecznego przyjmuje administra-
cja do wtorku tego tygodnia.

Co teraz?

Piszą nam z Wiednia:

Jeszcze nigdy w przesileniach rządowych i par-
lamentarnych ostatnich lat Koło polskie nie znajdo-
wało się w podobnie trudnym położeniu jak obecnie. Le-
baron Bienenrth nie podał się do dymisji li tylko
z powodu stanowiska, jakie Polacy zajęli w kwestyi
kanałowej, lecz że na decyzję jego wpłynął oprócz
tego cały szereg innych, równie ważnych momentów,
o tem nikt na seryo nie wątpi; nie wyklucza to jed-
nak, że teraz, ktokolwiek w świecie politycznym chce
dokuczyć Polakom, wyłącznie na nich zwala całą
winę przesilenia rządowego. Już to samo komplikuje
nieco sytuację, w której znalazło się Koło polskie
po dymisji barona Bienenrtha, ale i pozatem nie brak
naturalnie innych okoliczności, które nakazują wszyst-
kim frakcyom Koła działać obecnie z największą
ostrożnością. Cała polityka polska chwilowo musi być
skierowana ku najgłówniejszej sprawie kraju, sto-
jącej już od kilku miesięcy na porządku dziennym:
ku uzyskaniu kanałów. Nie da się zaprzeczyć,

że wypadki ostatniego tygodnia przyczyniły się do
dawno już wyczekiwanego zszeregowania sił repre-
zentacji polskiej w parlamencie, ale zarazem nie na-
leży ludzi się co do tego, że w toku rozpraw i dys-
kusji politycznych nad możliwością ufundowania no-
wej większości parlamentarnej i utworzenia gabinetu
parlamentarnego, znów mogą się wyłonić tem nie-
bezpieczniejsze trudności, ile że, jak wiadomo, urok
teki ministerjalnej często i najlepsze zabija zamia-
ry... Więc w chwili tak doniosłej, jak obecna, prze-
dewszystkiem idzie o to, aby wszyscy członkowie
Koła zdali sobie dokładnie sprawę z powagi położe-
nia. Na szczęście nie brak symptomów, wskazujących
na to, że Koło polskie nie chce bynajmniej przyna-
glać rozwiązania kryzysu i zrozumiało, że skład przy-
szłego rządu w pierwszym rzędzie zależy będzie od
przebiegu akcji ugodowej niemiecko-czeskiej. Przy-
czem, co prawda, podnieść należy, że posłowie czescy
wcale nie wyrażają się zbyt optymistycznie o wido-
kach rokowań, które mają być na nowo podjęte w
Pradze.

Na tej podstawie możnaby więc oddać się w zu-
pełności kombinacyom, dotyczącym utworzenia ga-
binetu urzędniczego. Ale nie ma do tego po-
wodu, bo bez wątpienia odbędą się próby utworzenia
gabinetu parlamentarnego. Czy co z tego będzie? Na
to pytanie dziś nikt nie ważyłby się dać stanowczej
odpowiedzi. Tyle tylko rozpowiadają sobie w kołach
dobrze poinformowanych, że najprawdopodobniej na-
stępca barona Bienenrtha będzie baron Bienenrth. Je-
szcze wczoraj twierdzono, że baron Bienenrth wtedy
tylko i nadal pozostałby u steru rządu, gdyby istot-
nie udało się stworzyć stałą większość w parlamen-
cie, umożliwiającą zainstalowanie gabinetu parlamen-
tarnego, dziś niesie wieść, że i w gabinecie urzęd-
niczym baron Bienenrth pozostałby premierem. Wszel-
kie inne kombinacje osobiste — od kilku dni co
chwila pojawia się jakaś nowa lista ministerjalna —
nie mają najmniejszego znaczenia. Żyjemy w tych
dniach pod znakiem plotek i pogłosek. *Spectator.*

Herbatka politykująca.

Wiedeń, 18 grudnia. (Tel. wł. Gaz. Pon.)

Prasa tutejsza nie przestaje się trwożyć wieści-
mi, przedzierającymi się z salonu p. posła Ko-
złowskiego, w którym gospodarz umiłowany
zwyczajem podejmuje mniej lub więcej przyjemnych
gości. Śniadanka, ta polityczna specjalność p. Ko-
złowskiego, nie mają, rozumie się, żadnej, a żadnej
poważniejszej wartości. U braci sąsiadów przyjęcia
podobne chwytają za serce i odnoszą sukces. Efekt,
dotychczasowy tych herbatek politykujących wycho-
dzi na korzyść wyłącznie Czechów. Mimo, że wspa-

JAN MICHALIK

CUKIERNIA LWOWSKA,

KRAJOWA FABRYKA CZEKOLADY, KAKAO,
CUKRÓW DESEROWYCH WARSZAWSKICH.

Kraków, Floryańska L. 45.

POLECA

1/2 Kgr. CZEKOLADEK POMADEK Kor. 2-40
1/2 Kgr. CZEKOLADEK SAMYCH Kor. 3-—

niałe sale parlamentarne są zamknięte, Czesi od-
byli dziś poufne posiedzenie, na którym
rozpatrywano słowa p. Kozłowskiego na pierw-
szym śniadanku wobec Czechów i na drugim wobec
Niemców, wypowiedziane. Nie brakło na temat herbat
steku legend, które czeskie pisma za dzień, dwa przy-
niosą. Cel tego roztrąbienia u Czechów przejrzysty.
Skruszyć i zastraszyć Niemców i uczynić ich skłon-
niejszymi do ugody ze sobą. Wiedeńska ekspozytura
dziennikarzy czeskich, podsyca swymi biuletynami
z salonu p. Kozłowskiego popłoch wśród Niemców
i perskiem okiem mruga w stronę kanałów polskich.
Bo p. Kozłowskiemu nie chodzi o zapełnienie kana-
łów herbatką, ale o... portfel ministra.

Do mety ministerjalnej.

Wiedeń 18 grudnia. (Tel. wł. G. P.)

Namiętności rozbijały sprawiają spustoszenie
wśród frakcyi i osobistości Koła. Speranda na dwie
teki olśniła i zdezorientowała. Każdemu stronnictwu
chodzi o takie skonstruowanie stosunku swego do
innych frakcyi, aby nie odejść z próżnemi rękami
Trust uczynił się zrazu w obrębie poszczególnych
partyj. Członkowie ich jeli kolejno ukazywać palcem
na siebie. Stąd wieści o kandydaturach Górskiego,
który urządził sobie autoreklamę, budzącą rozgory-
czenie u konserwatystów, Kozłowskiego, Si-
korskiego, Staniszewskiego, który sie-
dząc na dwóch stołkach ma niemożliwy apetyt, Pe-
tellenza, Stwiertni i t. d. W ostatnich dwóch
dniach rokowania weszły w pewien system. Narodo-
wi demokraci zainicjowali szereg konferencyj z po-
szczególnymi frakcyami. Ludowcy stanęli do apelu
i p. Stapiński zawsze do układów skory. Demo-
kraci, mający wiele rzeczywistych tegich kandy-
datów, nie przyjęli nawet interwencji prezydenta
p. Lea, który ich chciał zszeregować. P. Walenty
Staniszewski urządził im o to scenę i zabronił
p. Leowi brać pod kuratelę „polskie stronnictwo
demokratyczne.“ Skutek fatalny. Po sprawie Sto-
handla na czwartkowym posiedzeniu Koła, omówio-
no.... jeszcze jedną sprawę.

KAZIMIERZ KRÓLIŃSKI.

„Koło szczęścia“.

Nieszczęście chciało, że obrano mnie komiteto-
wym pewnego okrutnie humanitarnego festynu i mia-
nowano *ad hoc* kasyerem przy „kole szczęścia“.

— Do Warszawy, Londynu, Budapesztu za szóstkę
odjazd! — woła ochrypłym głosem mój towarzysz
niedoli, a ja garzę pieniądze do skórzanej torby jak
trząski. Nikłówki nabrały już ciężaru, który dobrze
daje mi się uczuwać.

— Za szóstkę siedm szóstek — woła mój „kon-
duktor“, proszę, za minutę odjazd!...

I sypią się nikłówki. Oto jakiś robotnik w ciągu
pół godziny przejeździł czwartą już koronę i nie nie
wygrał. Chce już odejść zde gustowany, zrozpaczony,
lecz jeszcze mu żal...

— Proszę pana, mam tylko 9 ct. Proszę mi ten
cent darować...

— Dobrze — odpowiadam, odbierając ostatni
grosz w tej nadziei, że może przecie biedak wygra.
Niestety kupił „Wiedeń“, a koło zatrzymało się na
„Budapeszcie“.

Zaklął i odszedł. Po chwili wraca i kupuje na
nowo.

— Niech „dunder świśnie“, zastawiłem zegarek,
ale będę grał dalej. I grał. Raz mu przecie „koło
szczęścia“ się uśmiechnęło, lecz na to tylko, by grał
nieco dłużej. Był rozpalony na twarzy, wargi mu
drżały, w oczach blask płonął. Po pewnym czasie
odszedł, klnąc:

— To panowie są? To wykpię grosze, huncwoty...

A oto przyszedł mały preclarz. Ma około 14 lat.
Dźwiga kosz z preclami i świństwem, które ludzie
cukierkami zowią. Kupuje odrazu dwa bilety i prze-
grywa. Kupuje znowu dwa — przegrywa. Zwracam
mu uwagę, że już dość, że mu więcej nie sprzedam —
oburza się.

— Wygrał pan sztyry szóstaki i teraz się pan
boi, żeby się nie odbił?

Bierz lichu. Sprzedaję, preclarz gra. W przeciagu
pół godziny wygrał raz czy dwa, ale grubo przegrał,
prawie pięć koron. Odszedł, klnąc okrutnie. Ileż to
ten biedak musiał sprzedać precli, aby zarobić pięć
koron, które tak łatwo i na nie puścił!

Uwagę moją zwraca następująca rozmowa chłop-
ka dość obdartego, w wieku może 10 lat. Mówi do
swego rówieśnika:

— Kupię jedną tabliczkę.

— Masz wszystkiego szóstkę i chcesz przegrać?

— A jak wygram?...

— Czego ty nie miałeś zamiaru kupić za tę szóstkę.
Pomyśl: Precli, cukierków, gwizdawkę...

— E, kupię bilet.

Kupił... i przegrał szóstkę. W oczach zakręciły
mu się łzy. Żal mi się zrobiło biedaka, wyjmuję wła-
sną portmonetkę i daruję szóstkę chłopcu. Ucie-
szył się. Za parę minut przychodzi w innym kape-
luszu i zmienionym głosem żąda „biletu“ do Berlina...

Ale koło szczęścia jak na złość zatrzymało się
w Mościskach.

Odszedł zasmucony, ale wnet wrócił z garścią
nikłowej monety.

— Skąd wziąłeś? — pytam.

— Tatuś mi dał.

— Ej. Nie sprzedam ci biletu.

— Czemu? — pyta mnie jedna z pań komiteto-
wych, która dla kontroli się zbliżyła. — Co panu to
szkodzi? Pan ma jak najwięcej monety zdobyć, wszak
to na „opuszczone dzieci“...

Jako SPECYALNOŚĆ w tutkach żółtych

poleca firma RUDOLF HERLICZKA w Krakowie

Weltas (ozdobne) i Oaza (gładkie), które swoją jakością wszystkie dotychczasowe tego rodzaju
wyroby konkurencyjne przewyższają.

„HOTEL SASKI“ W KRAKOWIE

RESTAURACJA PIERWSZORZĘDNA

Piwnice zaopatrzone w doborowe wina. — Sala restauracyjna na kilkaset osób. — Pięć gabinetów stylowo urządzonych. — Codziennie koncert muzyki salonowej.

Obok
Restauracji

KAWIARNIA bardzo pięknie urządzona.

Przeszło 150 pism. — Dwa bilardy systemu angielskiego.

Z poważaniem Jakób Sichel, dzierżawca Hotelu Saskiego.

Pokoje od 3 K wzwyż.
Omnibus przy każdym pociągu.

Po jakiej drodze?

Wiedeń, 16 grudnia.

Artykuł wstępny „Gazety Poniedziałkowej“ z tygodnia ubiegłego nie miał odwagi wysnuć prognozy dalszego przebiegu sprawy dróg wodnych. Po stwierdzeniu szeregu objawów „energii“, jaka w tym przedmiocie obudziła się w Koło, można było przyjść do wniosku, iż sprawa kanałów znajduje się „Na lepszej drodze“.

Był dzień, kiedy wolno było nawet powiedzieć, że sprawa ta znalazła się nawet na najlepszej drodze.

Był to dzień, w którym na skutek oświadczenia ze strony p. Głabińskiego, iż nie może ręczyć za solidarne poparcie rządu przez Koło — prezydent ministrów zdecydował się, imieniem całego gabinetu do wniesienia dymisji.

Dzień 12 grudnia b. r.

Lecz tydzień jeden wiecznością jest w zakresie polityki — tyle w czasie tym dokonać można obrotów, wykretów, koziołków.

W miniony poniedziałek rozległo się po kraju echo czynu bohaterskiego.

Koło polskie obaliło rząd...

Koło polskie w obronie interesów krajowych stanęło walecznie i po krótkim lecz okrutnym boju rzuciło do stóp swoich przeciwnika.

Potulny mieszczech i nabożny kmitek, w tradycjach dawnego Koła wychowani, podnieśli dumnie głowę.

Setnie się przecież spisało Koło to — demokratyczne.

I trwał ten zapal górny godzin — dwadzieścia cztery...

We wtorek 13 b. m. zebrało się Koło, aby uczcić tężyźnię własną i skończyło obrady uczczeniem tężyźni... Bienenrtha.

Jakby na dany znak posypały się z ust przywódców Koła zaklęcia i przysięgi, że Bienenrth jest człowiekiem bardzo porządnym i może być dlatego prezydentem przyszłego nowego gabinetu.

Prostaczek galicyjski chwycił się zapewne za czuprynę i poczuł pod nią zamęt srogi i dał za wygraną.

Nie, on tego nie rozumie!

A rzecz to przecież tak prosta, jasna, zrozumiała.

Przyparty do muru przez Stapińskiego minister skarbu zapalił z nim cygaro pokoju. W sierpniu roku przeszłego. Miłość przyniesiona w prezencie Stapińskiemu, rozdarła duszę wszechpolską, zemstę poprzysięgli ministrowi niewiernemu.

I długo kopano dołki, lecz udało im się utopić Bilińskiego dopiero w kanale.

Powszechne oburzenie wezbrało przeciw rządowi za sprzeniewierzenie istotnych interesów kraju, skoncentrować we formie zamachu, jednym gestem niechęci obalić ten rząd nieprzyjazny krajowi — oto ochłap, jaki rzucano, aby ukłócić opinię publiczną i w pokost powodzenia wylakierować nadwężoną firmę Koła.

Prywatną nienawiść wypieszczoną przeciw Bilińskiemu za zdradę specjalnych interesów partyjnych, przemycić do akcji ogólnokrajowej, wśród zamie-

Zirytowało mnie to. Nie zwracałem już uwagi, kto kupuje już po dziesięć centów tabliczki i od kogo co chwila garnę po 70 ct., za każdym puszczeniem w ruch koła. Nagle spostrzegłem tłum ciekawych, a w środku policyanta, trzymającego za kark chłopaka, któremu niedawno dałem dziesięć centów. Klientela przy kole szczęścia stojąca, przyłączyła się do zbiegowiska. Ja zaś pytam kogoś z brzegu:

— Za co aresztowano tego chłopaka?

— Ukradł złoty zegarek jakiemuś przechodniowi i sprzedał go za cztery korony.

Oddałem kasę pani przewodniczącej. Naliczyłem 113 K i 40 h, co bardzo wszystkie panie filantropki ucieszyło.

Lecz ani im przez myśl zapewne nie przeszło, skąd się te pieniądze zebrały, ile to całe „koło szczęścia“ zdeprawowało jednostek z warstwy najuboższej.

Powiedziałem to tym paniom i były bardzo oburzone na niestosowne moje uwagi.

— Wszak to na „zaniedbane dzieci“!

Od tego czasu, ilekroć zobaczę na festynach obstępione gawiedzią koło szczęścia — uczuwać bolesny dreszcz... Myśl szarpie mnie za serce, jakby kto przez nie drut koleczasty przeciągał.

szki powszechnej cios śmiertelny wymierzyć w pierś właściwego przeciwnika — oto plan, jaki wykonano, aby za pomocą hasła popularnego osobiste wyrównać rachunki.

A sprawa dróg wodnych?

Ach, żarty — mili czytelnicy! Polityka przecież to rzecz ogromnie dowcipna. Można towar sprzedawać za gotówkę, ale można także wziąć weksel. Czy go kto kiedy wykupi, niech pokolenia przyszłe o to się troszczą.

Tymczasem oto droga otwarta.

Rząd Bienenrtha podał się do dymisji. Jest kara. Pan Bienenrth będzie przez dwa tygodnie takim sobie dymisyonowanym ministrem. Jest pokuta. Ale po dwóch, trzech tygodniach p. Bienenrth wróci na łono łaski, w gloryi nowomianowanego prezydenta rządu, a w jego orszaku znajdą się krnąbrni jego przeciwnicy z Koła.

Bo o to teraz chodzi. Trza na fortecy zdobytej zatknąć sztandar zwycięski i łup w spokoju podzielić.

O to się w tej chwili krzątamy.

Koło od wtorku 13 b. m. jest w stanie krańcowego podniecenia. Gniazdo szerszeni. Ognisko walki zawziętej o to, kto pierwszy chwyci frak ministeryalny za pętelkę.

Dwie posady ministeryalne do obsadzenia; ratunku!

Dwie place miesięczne i dwie pensje dożywotne; miłosierdzia!

A drogi wodne?

Plany i kosztorysy nowym studjom poddane zostaną bezwzględnie, a budowa rozpoczęta zostanie, gdy tylko będą pieniądze, za lat pięć... dziesięć... piętnaście...

Nareszcie!

Obecne przesilenie gabinetowe jedną tylko prawdziwą a wielką korzyść przyniosło Galicji — mianowicie upadek ministra dr. Bilińskiego. Korzyść to tem większa, ponieważ wszystko przemawia za tem, że jest to już upadek ostateczny, że ogromnie szkodliwy dla kraju polityk i karyerowiec naprawdę teraz przejdzie w trwały stan spoczynku, że już ani swoją osobą ani swymi intrygami polityki polskiej w Wiedniu nadal płać i mącić nie będzie. Ochoty do tego zapewne i teraz jeszcze mu nie zabraknie, natomiast zabraknie mu sposobności i możności. Bo tego już chyba przypuszczać nie można, iżby te stronnictwa polskie, które go teraz tak zgodnie i lekkomyślnie, a tak dotkliwie utracą, raz jeszcze okazać się miały skłonni do wysługiwanie się jego osobistym ambicyom i celom.

Te osobiste ambicje były od samego początku głównym motywem i myślą przewodnią, słowem alfa i omega całej publicznej działalności dr. Bilińskiego. W świetle własnych czynów i tak się on przedstawia: Interesy i dobro kraju były dla niego zawsze rzeczą drugorzędą, jeśli wogóle zaprzętały jego umysł chociażby tylko jako... pojęcie abstrakcyjne. Mandat poselski, powierzony mu przez ziomków, uważał on jedynie za środek do ułatwienia sobie politycznej i urzędniczej kariery, a że karyera ta zależała głównie od uznania i łaski Wiednia, więc też oddawał on swój mandat stale na usługi polityki wyłącznie austriackiej a nie polskiej, a chociażby tylko galicyjskiej. Znaczenie Koła polskiego w Wiedniu służyło mu za tło i podkład a także za siłę rozpędową dla jego machinacji prywatnych, dla zaspokojenia osobistej ambicji.

Tak oto przedstawia się on w świetle swoich czynów. Ta droga krocząca, doszedł on też bardzo wysoko, mimo że polityczne jego zdolności były conajwyżej średnie i mierne. Lecz wiedział on zawsze, „skąd wiatr wieje i dokąd“ w miarodajnych kołach wiedeńskich i dzięki temu trzymał się zawsze na wozie, a nigdy pod wóz się nie dostał, co tak często zdarzało się politykom znacznie od niego zdolniejszym.

Fakt to przytem arcyznamienny, że ten nawskroś czarnożółty polityk, mimo, że od lat piętnastu zajmował w Austrii wybitne stanowiska, nawet temu państwu ważniejszych usług nie oddał, niczem bardziej dodatkiem w jego dziejach się nie zapisał! Umiał on jedynie podporządkowywać interesy Galicji interesom i celom centralizmu austriackiego, pozatem był działaczem

LEON GRABOWSKI W KRAKOWIE

Magazyn konfekcji damskiej
Plac Maryacki L. 9, róg Rynku gł. Telef. 990

Magazyn sukien męskich

naprowadzony złotymi medalami w Paryżu i Londynie.

Szpitalna 36, vis a vis teatru miejsk. Tel. 561.

zupelnie bezproduktywnym. Nawet przeprowadzone pod jego firmą za gabinetu Badeniego reformy podatkowe, zresztą bardzo niefortunne dla szerokich kół ludności, nie były jego dziełem, lecz dziełem jego poprzedników na stanowisku ministra skarbu. On nawet te reformy tylko jeszcze pogorszył, nadając im charakter jeszcze jaskrawiej fiskalny.

Jako gubernator Banku austro-węgierskiego zaś wysługiwał się głównie interesom Węgier. I w tem okazał dużo sprytu osobistego. Zrozumiał to odrazu, że w spólnych sprawach wpływy Węgier są daleko silniejsze, niż wpływy Austrii, więc znów dostrajał się do silniejszego czynnika i tylko tej okoliczności zawdzięczał, iż tak długo mógł się utrzymać na tem wielce... donośnym stanowisku. Gdy zaś ponownie dostał do rąk tekę austriackiego ministra skarbu i to w chwili, która od tego ministra wymagała pewnej twórczej inicjatywy — okazał się tak nieudolnym, tak śmiesznie nieudolnym, że stał się wprost figurą — humorystyczną. Pomnikiem tej jego nieudolności i wprost rozbijającego dyktantyzmu pozostanie po wszystkie czasy oślawiony jego projekt podatku od wód mineralnych, od wód leczniczych!

O ile zaś dla Austrii był on tylko biurokratą, bezproduktywnym, o tyle dla Galicji stał się on największym szkodnikiem, jakiego kiedykolwiek wydała. Na wszystkich pozycjach, zajmowanych w Wiedniu drżał on wprost z trwogi, aby go nie posadzono o zyczliwość dla jego ojczystego kraju. Dość zaznaczyć, że za jego gubernatorskich rządów nie założono w Galicji ani jednej nowej filii Banku państwowego. Te zaś, które objął po swoich poprzednikach, zamieniły się na instytucje fiskalno-biurokratyczne, zamknięte dla ogromnej większości tych, którym pomocą finansową służyć były powinny, a faworyzujące jedynie małą grupę wybranych i uprzywilejowanych. Jego dbałość o dobro ojczystego kraju, oraz dobro jego mieszkańców charakteryzuje wymownie ten jeden chociaż wypadek: Gdy pewnego razu przybyła do niego deputacja kupców krakowskich ze skargą na zbyt autokratyczne rządy ówczesnego dyrektora krakowskiej filii Banku - austro-węgierskiego Wilda — jedyną odpowiedzią dr. Bilińskiego na słuszne jej zażalenia było — natychmiastowe posunięcie niepopularnego dyrektora do wyższej rangi, a więc nagrodzenie go za to, że tak bardzo dawał się we znaki klienteli krakowskiej! Tu już na jaw wyszedł w całej gloryi zaciekle biurokrata, drwiący z opinii publicznej i z jej żalów.

O ile przytem przez długi pobyt w Wiedniu i tamtejsze swoje związki rodzinne stawał się coraz bardziej obcym dla kraju rodzinnego, o tyle nigdy nie zapominał o swoich krewnych w kraju. Dla nich zawsze miał w tece i trafiki i tytuły hofratowskie i drwił sobie wprost z tego, że ogół tą jego familijną usłużność jawnie nazywał — nepotyzmem...

W polityce trzymał się zasady Filipa macedońskiego, że nie ma tak silnej twierdzy, której wałów nie wzięłyby szturmem osieł, obladowany wo rami złota.

A już szczytem jego bezgranicznej bezwzględności dla kraju było stanowisko, jakie zajął w sprawie kanałów. Gdyby był posiadał chociaż odrobinę poczucia obywatelskiego i polskiego, powinien był w chwili, w której sprawa kanałów napotkała na opór rządu, natychmiast złożyć swoją tekę. Dr. Biliński tymczasem nie tylko tego nie uczynił, ale usiłował wprost zaprzepaścić tę ważną dla kraju

„Gazeta Poniedziałkowa“ jest jedynym pismem polskim, wychodzącym zawsze w poniedziałek o 6-tej rano i jest do nabycia na dworcach kolejowych, w agencjach i biurach dzienników.

Magazyn towarów bławatnych i konfekcji dla dzieci

Józefa Massara

w Krakowie, ulica Floryańska L. 15.

„Wysprzedaż Gwiazdkowa“

po bardzo niskich cenach.

Fortepiany, pianina, harmonie i pianole za gotówkę i na spłaty nawet 20-to miesięczne poleca Firma **B. GABRYELSKA** Kraków, Krzysztofory Rynek L. 35.

Wyłączne zastępstwo światowych fabryk: Knabe, Steinway, Chikering, Brewster-Blüthner, Apollo, Petrof c. k. nadw. dostawca, Rösler c. k. nadw. dost., Protze itp.

sprawę, znów skorumpować krajowe przedstawicielstwo i postronnymi korzyściami skłonić je do wyrzeczenia się tego ważnego postulatu, do zwichnięcia całego ekonomicznego rozwoju Galicji.

To już nie było grzechem — to było zbrodnią wobec kraju. Tu atoli filozofia macedońskiego Filipa zawiodła Dr. Bilińskiego. Licząc na notoryczne niedołęstwo obecnej naszej reprezentacji w Wiedniu, rozpoczął on robotę zbyt grubą, intrygę zbyt przejrzyście i w niej zanadto przeholował. Do takiej roboty nawet obecne Koło polskie nie miało odwagi przyłożyć ręki — bowiem musiało zachować przynajmniej pozory troskliwości o dobro kraju i otwarcie wyprzeć się ministra, który zbyt jawnie i cynicznie znów usiłował ratować osobistą swoją pozycję — kosztem żywotnych interesów Galicji.

Lis przebiegły we własne tedy zaplątał się sieci i otrzymał zasłużoną zapłatę. Żaden może jeszcze minister Polak nie upadł tak sromotnie, utracony przez własnych ziomków, jak on właśnie. Stało się to niestety zbyt późno. Czy wyrządzone przez niego krajowi szkody bodaj czy się jeszcze naprawić dadzą, ale w każdym razie kraj z uczuciem ulgi zawołać może: Nareszcie! Nareszcie pozbył się szkodnika, który po wszystkie czasy pozostanie odstrasającym przykładem karyerowiczostwa kosztem kraju, który jedno nam tylko pokazał w całej pełni, a mianowicie: Jakim minister Polak w Wiedniu być nie powinien.

Gonitwa za tekami ministeryalnemi.

Przywykliśmy już do tego, że przywódcy naszej reprezentacji w Wiedniu na ogniu interesów kraju smażą stale prywatne swoje pieczenie, że za miskę soczewicy w postaci osobistych korzyści chętnie wysługują się o b c y m interesom, a zapominają o swoich o b o w i ą z k a c h obywatelskich i poselskich względem własnego społeczeństwa. Przywykliśmy już do przykrego widoku, jaki przedstawia formalne nganianie się naszych zaściankowych poselskich „Katonów“ za orderami, zaszczytami a zwłaszcza tekami ministeryalnemi. Wyjątki chwalebniejsze były dotychczas tak nieliczne, że smutnego tego widoku bynajmniej nie łagodziły.

To atoli, co się tam obecnie dzieje w tym kierunku, przewyższa już wszystko, co dotychczas doświadczyliśmy, zakrawa wprost na cyniczną orgię wstępnego karyerowiczostwa! Odnosi się wrażenie, że niektórzy przywódcy Koła wyzbyli się już nawet wszelkiego wstydu, że za frak ministeryalny gotowi są oddać nie tylko własną duszę, lecz także... honor narodowy. Odnosi się wrażenie, że Dr. Bilińskiego obalono nie z powodu kanałów, lecz jedynie dlatego iż zbyt długo już zasiadał na fotelu ministeryalnym, że zaważał ambitnym aspiracyom nawet najbliższych swoich przyjaciół politycznych...

Kto tam dziś ręki po tekę ministeryalną nie wyciąga, kto o nią nie żebrze? Czyni to prezes Koła p. Głabiński, czyni chrześcijańsko-socjalny Dr. Kozłowski, czynią to konserwatyści na wyścigi z innymi. A ponieważ nawet w razie, gdyby powstał tam mial czysto polski gabinet, tek dla wszystkich kandydatów by nie starczyło, ponieważ na razie o dwie najwyżej ubiegać się można, więc jeden kandydat stara się przelicytować drugiego, zepchnąć go ze stromej ścieżki, wiedzącej do tego zaszczytu, a sam wysunąć się na czoło brzydkich tych wyścigów.

Nas, patrzących na to z kraju, jakkolwiek już przywykłych do podobnych widoków, jednak jeszcze ogarnia zdumienie? Wiemy z doświadczenia, jak mało w Wiedniu zdziałać może dla kraju właśnie polski minister. Wiemy z doświadczenia, że więcej zawse wytargować możemy od Niemca lub Czecha, niż od rodaka na stanowisku ministeryalnym, wiemy zatem, że interes kraju bynajmniej nie wymaga, abyśmy koniecznie także w gabinecie posiadali własnych reprezentantów. Zwłaszcza sprawa kanałów pouczyła nas, że polscy ministrowie nieraz tylko nas krepują w walce o nasze prawa. To zaś chyba właśnie przywódcy Koła polskiego wiedzieć powinni! Dlaczego więc tak się cisną, tak dobijają tych dla kraju nieproduktywnych stanowisk? I znów na to tylko jedną dać sobie możemy odpowiedź, że czynią to oni wyłącznie dla dogadzania osobistym ambicyom. Lecz jak można zdradzać to tak otwarcie, tak bez

W Krzysztoforach, Rynek 35 w salonach magazynu fortepianów firmy
B. GABRYELSKA

otwarty
został **NOWY SALON SZTUKI**

Wystawa i sprzedaż obrazów za gotówkę i na spłaty do 20-tu miesięcy.
Autorowie dzieł wystawionych: Axentowicz, Czajkowski, Dębicki, Filipkiewicz, Frycz, Kamocki, Karpiński, Malczewski, Makarewicz, Markowicz, Mehofer, Pautsch, Rze-
: : : : cznik, Sichulski, Szczygliński, Wyczółkowski, Wyspiański, Zarnecki. : : : :

Nadesłane.

(Za tę rubrykę Redakcyja nie odpowiada).

**MATTONIEGO
GIESSHÜBLER**
naturalna alkaliczna woda mineralna
SZCZAWIOWA.

**W BERLINIE
POLSKI HOTEL-PENSION**
Zimmerstrasse 97, przy Friedrichstr.
Pokoje na dnie i miesiące z utrzymaniem
lub bez. Usługa polska.
Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu.
Skrzetuska.



**PIERWSZY GALIC.
Zoologiczny Zakład
„ORNIS“**
założony w r. 1897

odznaczony 16 medalami rząd. i więcej jak 250 pierwszymi nagrodami, wł. A. MUSIOŁEK. Sklep: Kraków ul. Sławkowska L. 16 naprzeciw Grand Hotelu. Hodowla: poczta Dębniaki, willa własna. Menażeria w Parku Krakowskim dla P. T. Publiczności otwarta. Zakład poleca po najtańszych cenach różne rasowe psy i drób, jaja do wylęgu. Hare. kanarki, kolibry, gad. papugi, klatki, żywność itd. Wypycha tanio ptaki i zwierzęta. Bog. ill. cen. za nad. 5 h. marki.

Do kupna

poszukuje się domu przy ulicy Długiej, Krowoderskiej, Kolejowej, Kleparz lub plac Matejki.

Do ulokowania K. 100.000 — na hipoteki realności na 6 1/4% i 6 1/2%.

Wiadomość w kancelarii Dr. Franciszka Mussila adwokata w Krakowie ul. Karmelicka L. 15, I p.

Zakład wodoleczniczy i sanatorium
specjalisty chorób nerwowych

Dra KUPCZYKA
W KRAKOWIE, UL. SZUJSKIEGO L. 11,
otwarty przez cały rok.

ŽIVNOSTENSKÀ BANKA
W KRAKOWIE, RYNEK 17.

kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, jak losy, renty, listy zastawne, akcje, obligacje. Monety zagranicznej, marki, franki, ruble, dolary. Załatwia wszelkiego rodzaju interesa bankowe. Uskutecznia szybko zlecenia giełdowe, przekazy na miejsca kąpielowe i zagraniczne.

Kto raz spróbuje **Mydeł** przetłuszczonych stale używać będzie : higienicznych :
wyrobu

M. MALINOWSKIEGO
11 odmian zapachów kwiatów i wody kolońskiej.
Cena od 60 halerczy.
Do nabycia w aptekach, składach apt. i handlach perfum.

MLECZARNIE

E. Dobrzyńskiej
PRZY PL. W. W. ŚWIĘTYCH L. 10
I PRZY UL. SŁAWKOWSKIEJ L. 12,
wydają wyśmienite śniadania, podwieczorki i mleczne kolacje.

LAMPY KITSONA

służą do oświetlania ulic, miast, dworców kolejowych, młynów itp.

LAMPY „UNICA“

fabryki Adolfa Zawistowskiego w Warszawie służą do wewnętrznego oświetlenia. — Lampy odznaczają się prostą konstrukcją zużywają małą ilość nafty i są do nabycia w domu handlowo-przemysłowym **EMANUELA BLUMENFELDA** w Krakowie, przy ulicy Jagiellońskiej L. 11.

Magazyn Medyczny

firmy

Dr. Bolesław Drobner
Kraków, Plac Szczepański L. 2 — poleca
Dział kobiecy — Dział dziecienny.

LUDWIK ALFRED AKSMANN

pierwsze w Galicji amerykańskie specjalne biuro

MASZYN DO PISANIA

Kraków, ulica Szewska L. 23.

Firma odznaczona najwyższymi nagrodami na wystawach światowych.

Telefon Nr. 922 (1522). Telegr.: Aksmann Kraków.

Oryginalne paryskie kapelusze damskie — poleca

MODES EXQUISES

Maryi Sleczkowskiej

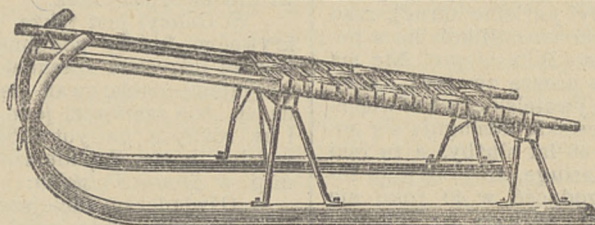
w Krakowie, Szewska L. 23, I p.

Artystyczne skromne i wytworne umeblowanie

Józef Sperling

Kraków, Dunajewskiego 7.

Horkey



Bobbsleigh

NARTY * SANKI

Sweatery, czapki, rękawice, kamasze, buty i wszelkie przybory turystyczne
poleca Magazyn uniwersalny firmy

Roman Drobner, Kraków Pl. Szczepański
L. 3.

Cenniki ilustrowane darmo i opłatnie.

Towarzystwom sportowym odpowiedni rabat.

Wiedeński Bank Związkowy
Filia w Krakowie.

Kapitał akcyjny 130 milionów kor. — Fundusze rezerwowe
39 milionów koron.

Kantor wymiany z dniem 15 lipca b. r. przeniesiony został do lokalu parterowego (Rynek główny, Linia A-B L. 44).

Przyjmuje wkładki w rachunku bieżącym i na książeczki wkładowe.

Większe kwoty wypłaca bez wypowiedzenia. — Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszy, Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i waluty, przyjmuje zlecenia na giełdy krajowe i zagraniczne pod najdogodniejszymi warunkami.

FILIA c. k. uprzyw. GALICYJSKIEGO AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO w Krakowie.

Kapitał akcyjny Banku
założonego w r. 1867. K. 20,000.000
Fundusz rezerwowy „ 8,000.000

Przyjmuje papiery wartości. w depozyt do przechowania.
Wynajmuje skrytki w kasach
(Safe-Deposits).

Kupuje i sprzedaje papiery wartościowe.
Przyjmuje wkłady pieniężne do oprocentowania.
Oprocentowanie rozpoczyna się od dnia złożenia.

wszelkich obstrukcji, jak można się tak w całym świecie „znaczenia, blamować?

Na widok ten wyje wprost z wesołości cała sfera wrogiej nam obcej prasy i palcem pokazuje sobie polskich amatorów ministerjalnych fraków. Gdyby tylko o nich chodziło, można by to znieść spokojnie; lecz z ich winy wylewa się dziś stek urągania i szyderstw na całe nasze społeczeństwo. To już cierpliwie znosić trudno, to zmusza wprost ogół nasz do podniesienia głosu protestu przeciwko tego rodzaju poniżaniu się ludzi, w których ręce złożyło społeczeństwo nasze reprezentację nie tylko swoich interesów, ale i swej godności.

Czy możemy wymagać, ażeby wobec tego, co się dzieje w tym kierunku, inne stronnictwa i grupy narodowe w parlamencie traktowały jeszcze na serio nasze Koło, iżby mogły mu okazywać pewien chociaż szacunek? Niechże pan Głabiński chociaż na chwilę jeszcze poskromi wybujałą swoją ambicję, a pan Kozłowski zaszargane swoje interesy stara się naprawić na innej drodze — niechże nie narażają siebie i nas na — pośmiewisko ogólne.

Zachowajcież panowie chociaż pozory politycznej przyzwoitości, nie zdradzajcie się tak niebacznie, że każdy z was cały nasz kraj przefrymarczył gotów, byle tylko dobić się do tytułu „ekscelencyi“ ministerjalnego fraka i ministerjalnych... dochodów. Dopóki oburzenie wyborców nie odbierze wam mandatów poselskich, dopóki wasze polityczne niedołęstwo i wasza przewrotność z konieczności jeszcze tolerować musimy, nie wystawiajcie przynajmniej siebie i nas na urągawisko ze strony naszych wrogów. Tego chyba mamy prawo od was się domagać!

Miscellanea.

Ostatnie wielkie dzieło min. Bilińskiego. — Kurek nad kurkami. — Opowieść z Koranu. — Co pan prezydent Leo zgubił? — O Cooku i prof. Grabskim. — Żyjący prąta! — Zimmermann.

Gabinet Bienenrtha runął. Zginął szpetną śmiercią, bo w kanałach się zakatrupił, ale jeszcze do Nowego roku, jak sądzą, uda się go utrzymać przy życiu. Dla nas, dla Polaków, obywateli galicyjskich, runięcie to było rzeczą arcyważną. Myśmy temu gabinetowi oddawna już życzyli śmierci, na jaką zasłużył. Wojował kanałami i w kanałach zginął. Dobrze mu tak.

Padł przy tem Polak, eks. Biliński. On to był głównym sprawcą upadku gabinetu. On się skanalizował tak, że nareszcie portfel ministerjalny, którego się trzymał, jak pijany płotu, wypadł mu z ręki. Eks. Biliński powinien być już zresztą od dłuższego czasu na to mniej więcej przygotowany, i zdaje się być, bo w ostatnich tygodniach kręcił się, jak piskorz, by katastrofy uniknąć. Utrata portfela to dla niego naprawdę było nieszczęście. Bo proszę sobie wystawić: Gdy on ustąpi, krewniacy we Lwowie potracą trafiki i inne koncesyjki, o których w dniu 9 marca br. poseł Diamand przez 3 godziny w parlamencie mówił, a przedewszystkiem młodszy braciśzek przyrodni, Maryańczy, z Bożej łaski Dyrektor i pan na poczcie krakowskiej, który już rok minął, jak został mianowany „Regierungsratem“, nie doczeka się biedak dalszego awansu na „hofrata“. Więc jeszcze, nim się sesja parlamentarna zaczęła, postanowił uwieńczyć swoje urzędowanie wielkim dziełem: zrobić brata hofratem. I zrobił to przed rozpoczęciem sesji, bo bał się, że może kto z Koła polskiego sprzeciwi się przemycaniu w ten sposób niezasłużonych indywiduów do godności. Tak więc trzy dni przed rozpoczęciem się obecnej sesji parlamentarnej, rząd wiedeński zamiast kanałów dał Krakowowi Mikołajka w postaci — nowego hofrata, p. Maryana Bilińskiego. Nie ma to, jak mieć brata ministrem! Bo proszę zważyć: radcy apelacyjni, sterani w tak pełnej obywatelskiego poświęcenia służbie, jaką jest służba sędziowska, dostępują się godności hofrata ledwie po schyłku 40 lat służby, a tu taki taki pan, mający chyba tę jedną zasługę, że brat jego został ministrem, sięgnął po taką godność w 40 roku nie służby, lecz życia! Wprawdzie sp. Andrzej hr. Potocki swego czasu odmówił jako namiestnik swojego przyzwolenia na mianowanie p. Maryana „Regierungsratem“, nie uważając go za godnego takiego odznaczenia, ale namiestnik umarł — a brat minister zrobił brata dyrektora i „regierungsratem“ i nawet „hofratem“. To było ostatnie wielkie dzieło eks. Bilińskiego, który już nareszcie poszedł, jak się to mówi w Rosyi, w duraki!

Ustąpienie min. Bilińskiego wywołało w całym kraju, a więc i w Krakowie, żywe zadowolenie. Ale — mówiąc szczerze, krakowianie, choć im na kanałach rzeczywiście dużo zależy, woleliby na razie przynajmniej, żeby tak jaka moc Boska zabrała z naszego urzędu podatkowego, pana Kurka. Oj ten Kurek, nad kurkami! Czegoś podobnego jeszcześmy w Krakowie nie mieli. Takiego specjalisty od śrub podatkowej, takiego dusiciela biednych obywateli, takiego służalca bardziej rządowego, niż sam rząd, jeszcze Kraków na tem stanowisku nie miał. Tak szukanować obywateli, jak ten pan Kurek potrafi, nie zdoła żaden urzędnik na całym świecie! Nie zdoła, bo każdy ma jakiś wstręt i i jakieś poczucie obywatelskie, które mu nie pozwoli na

zdzieranie żywca skóry z bliźniego. Stwierdzamy na tem miejscu, że w Krakowie w ostatnich miesiącach ustał wszelki ruch przemysłowy na większą skalę, i to z obawy przed p. Kurkiem. Bo zdarzały się n. p. takie wypadki: Jeden z naszych kupców kupił sobie kamienicę. Na kupno miał coś swoich pieniędzy, ale niewiele; pożyczyl więc sobie od brata z Warszawy. I zapłacił. Na drugi dzień po dokonaniu transakcyi już dostał wezwanie do pana Kurka, który mu oświadczył, że go pociągnie do odpowiedzialności za zatajenie — majątku, od którego nie płać podatku. I za to „zatajenie“ pan Kurek „skazał“ owego kupca na 6000 koron kary! Słyszeliście, coś podobnego! I to wszystko robi pan Kurek nie dla czego innego, jeno dlatego, że i on — chce być hofratem, a niema brata ministra! Czy nie ma sposobu, by Kraków od takiego Kurka nad kurkami uwolnić?!

A propos pana Kurka i jego działalności „obywatelsko“ podatkowej w Krakowie, przypominam nam się opowieść, zapisana w mahometańskim Koranie, rozdział 112, wiersz 13 i następne:

„Allah jest dobry i sprawiedliwy, jeno ludzie są źli i niesprawiedliwi. A przez złych ludzi spadają nieszczęścia na ludzi dobrych.

„Kiedy prorok Mahomet przyszedł raz do miasta pewnego, któremu imię Nędza, wyszli przeciwko niemu zarządzcy miasta i celnicy i wyszła ludność uboga.

„A ludzie biedni byli, kiedy spojrzal w ich dusze i zacni i dobrzy i cichego serca. I płacili daniny księżom i urzędom i pędzili żywot cnotliwy.

„Tedy zdziwił się prorok, iż oni ludzie żyją w takiej nędzy, iż oczy jego na nią patrzeć nie mogły. Zdziwił się, iż kupcy zamykają sklepy i idą z torbami na żebrzy, że rękodzielnicy żyją gorzej niż zwierzęta, a ci, co mają pieniądze i mogliby coś robić, chodzą w łachmanach i kryją się z tem, że im Bóg szczęścia nie poskapił.

„Podszedł tedy do jednego z kupców i rzekł:

„Synu mój, przeczę że u was taka niedola panuje?

„A on kupiec odrzekł:

„O święty! Byłoby u nas wszystko dobrze, jeno Allah zesłał na nas złego zwierza, który nam szponami za skórę się dobiera i krew z nas ssie i życie całe tłumi. A jest to celnik ten, który cię witał wyszedł. On nam pierze z naszych pierzyn wyciąga, buty z nas zdejmuję, z żołądka wyprowadza potrawę, by zbadać co myjemy i na tej podstawie wymierzyć nam opłaty. Miasto zrujnowane, bo nikt się obronić przed owym celnikiem nie zdoła; nasze pieniądze idą na korzyść innych miast, a z nas drze owy celnik najwięcej. Allah nas opuścił! O Allah! Allah!

„I czemuż on celnik jest taki zły i okrutny? zapytał prorok.

„Oto dlatego, bo rzadca stolicy obiecał, że każdy celnik, który najwięcej z poddanych wycisnie, dostanie jako honorową odznakę wachlarz z piór strusich. Inni celnicy, w innych miastach rzekli się tego wachlarza, nasz jednak chce go dostać za wszelką cenę. Allah nas nim ukarał!

„Oburzył się prorok, ale namyśliwszy się, rozwarł usta swoje i rzekł:

„Nie wyrzekajcie wy na Allah! Bo wyście sami sobie winni. Patrzcie lepiej na siebie, złaczcie się, to się przed owym celnikiem obronicie. A jeśli wyście głupi i niezarni to cierpieć! Allah jest sprawiedliwy i dobry. Jeno ludzie są niesprawiedliwi i źli.“

Miasto Kraków poniosło w tym roku ciężką stratę. Pan prezydent bowiem zgubił najdroższą rzecz, którą jako ojciec miasta w swoim piastował ręką: zgubił reformę miejskiej ordynacyi wyborczej. Cała Rada miejska załamała ręce i zaprzestała już szukać zguby. Może kto wie, gdzie się ten klejnot Krakowa znajduje? Niechże się zgłosi!

Cook, słynny blagier podbiegunowy, oświadczył publicznie, że na biegunie północnym nie był, a jeśli twierdził, że był, to dlatego tak twierdził, bo zimno i niewygody rozum mu pomieszały. Ale teraz, gdy mu mózg odjął, przyznaje się do swojego błędu i prosi, by mu wrócili swój szacunek.

W Galicyi jest także wielu głośnych patryotów i odkrywców, którzy podobną co Cook deklaracyą mogliby jeszcze odzyskać szacunek swych ziomeków. Bo dotychczas waryatami deklarowali się u nas tylko złodzieje i defraudanci. Nie zaszkodzi jednak, jeśli demencye rozszerzy się i na różnych patryotyków, którym się nie poszczęściło w ich robocie. Z jakiemże ukontentowaniem czytałoby się n. p. w *Stowie Polskiem*:

„Oświadczam niniejszem, że wskutek panującej tamtej zimy mroźów złodowaciał mi mózg, i w tym stanie imaginowałem sobie, że mógłbym zostać ministrem lub namiestnikiem. Przekonawszy się atoli, że przed psu do szambelana niż mnie do ekscelencyi rezygnuję niniejszem z teki ministerjalnej i z piroga namiestnikowskiego, a w zamian zato proszę narodowych demokratów, aby mnie znowu otoczyli swoim szacunkiem.

Dr. Stanisław Grabski,
prof. uniw. i potomek Jagiełły“.

Dla ks. Stojałowskiego zawsze mieliśmy respekt. O nim, jako o gruntownym katoliku, nie możemy powiedzieć, że to polityk skrojony na pogańską miarę Fidyasza, ale w każdym razie można do niego przyłożyć miarę tegoż Bernartyna i chytrego Jezuitę równocześnie. Żaden komiwojażer niewyżyłwał tytuł talerzy, z ilu pieców jadł już chleb ks. Stojałowski. Dość powiedzieć, że nawet u socjalistów razem z Diamandem i Daszyńskim — głodował. Chodził też ze Stapińskim, pospolitował się z konserwatystami, a od paru lat zdemokratyzował się, a raczej zgrabszczył się i choć go chłopci słuchać nie chcą, to jednak wmawia w nich,

że dawniej kochał chłopów Kościusko, a teraz kocha ich Grabski i on ich pod Racławice poprowadzi.

Ten to ks. Stojałowski, jako kapłan wielce wszechstronny, ma i z emigracją dużo do czynienia, na którym to polu działania społecznego czyni mu skuteczną konkurencyję ks. Szponder, także poseł do parlamentu i gubernator Towarzystwa emigracyjnego pod wezwaniem św. Rafała. Sprawy między nimi zaszły nawet tak daleko, że poskarżyli się do sądu o naruszenie i nawiercenie czci osobistej, społecznej, publicznej i prywatnej. Ze to jednak justycya austriacka wlecie się jak pies na połamanych nogach, a ks. Stojałowski miewa niekiedy krew wrzącą, więc postanowił nie czekać wyroku Temidy, tylko tamtego tygodnia w kuloarach parlamentu przeprowadził z ks. Szponderem rozprawę, zamknął postępowanie dowodowe, zreasumował rzecz i wydał wyrok, skazujący ks. Szpondra na dostanie raz w pysk bez zamiany na grzywnę. A ponieważ wyrok ten uznał ks. Stojałowski równocześnie za prawomocny, więc z miejsca go wykonał, zanim jeszcze ks. Szponder miał czas wnieść rekurs chociażby do Jasnogóry.

Ze między obu duchownymi osobami, po uderzeniu ks. Szpondra przez ks. Stojałowskiego w twarz, nieprzyszło do repliki, dupliki i t. d., to już zasługa bawiących w pobliżu posłów, którzy doskoczyli do walczących księży i zmusili ich do rozejmu.

Tak skończyła się afera honorowa Szponder-Stojałowski, o czem milczą kroniki innych pism.

Pięście „latały“. laski „biegały“ i wszystkie te cuda, jak nas zapewnia pan Jeske Choinński, działy się w sali wykładowej za sprawą księdza Zimmermanna, kiedy miał wygłosić prelekcję na temat psychologii księży gospodyń, z której należąca do prelegenta, jak nas objaśnia najznakomitsza jego broszurka, ubierała się do gości w atlasową, czerwoną sznurówkę, a była taka, że patrząc na jej twarz, postać całą, kształty i ruchy, nikomu by nawet nie przyszło, że są osoby, które posiadają takie rzeczy w innym wydaniu, i że owe kształty w wydaniu jego baby, na „obojętność względem siebie nie pozwalały“. Niestety, jak się martwi p. Choinński, owo zakłócenie prawa ciążenia, które obowiązuje nie tylko zwykłych uczonych, ale i „socjologów chrześcijańskich“ przeszkodziło szczegółowemu rozbiorowi wszystkich wdzięków gospodyni księdza Zimmermanna.

Przytem dowiadujemy się również, że „Kronika“ dla tego nie drukuje powieści, bo w całej literaturze ani u nas ani „nigdzie“ niema utworów, któreby nie zgorszyły jej Czytelników. Przypominamy, że istnieją jakieś utwory p. Jeske Choinńskiego, czyżby one leżały po za literaturą?

Komedia nad komediami!

Nasze przewidywania co do dalszego rozwoju sprawy kanałowej wypowiedziane w przeszłym numerze, znów się spełniły co do joty, a nasze przestrogi, ażeby w tej sprawie kraj bacznie patrzył na palce swoim reprezentantom w Wiedniu, okazały się aż nadto słusznymi i uzasadnionymi.

Wykazaliśmy wówczas, jak giętą i elastyczną jest rezolucya kanałowa uchwalona przez Koło, na pozór tak opozycyjnie i wojowniczo brzmiąca, ile furtek pozostawia do ewentualnego odwrotu i zbiegostwa, — a szczerzem hypokryzji nazwalismy to, że stróżem tej rezolucyi i całej sprawy kanałowej mianowano prezesa dra Głabińskiego, jeśli już nie przeciwnika, to w każdym razie także nie zdeklarowanego zwolennika kanałów.

W lot z tej jednej wywiązała się druga komedia, jeszcze czelniejsza, prawdziwa już komedia nad komediami.

Baron Bienenrth tak się rzekomo przeraził tej opozycyjnej groźby Koła, że natychmiast wraz z całym gabinetem podał się do dymisji.

Faktycznie zaś uczynił to nie z obawy przed Kołem, lecz dla „wylania“ z gabinetu ministra dra Bilińskiego, który stał się już i dla rządu niewygodnym, a na którego miejsce czyhał już od dawna cały tuzin „polityków“ w Kole. Jak było do przewidzenia cesarz ponownie polecił mu rekonstrukcyę gabinetu.

Koło polskie ze swej strony „przeraziło“ się znów ogromnie tej dymisji gabinetu i natychmiast pało na kolana, zaklinając się, że nie ma przeciwko temu gabinetowi, że z całą gotowością da mu budżet nawet bez kanałów oraz wszelkie inne „konieczności państwowe“ I rzeczywiście uchwaliło prowizoryum budżetowe na trzy miesiące.

Aby zaś kraj mniemał, że przecie coś się robi dla sprawy kanałowej, poseł Kozłowski także kandydat na ministra, spraszać zaczął na konferencyę przy herbatce Czechów, aby pozyskać ich poparcie dla kanałów — czytaj: dla swoich zabiegów o frak ministra.

Niemcy znów także się przelekli, dla odmiany zaś przelekli się tych układów dr. Kozłowskiego

Igły, szpilki, agrałki, nici, jedwabie, bawełny, tasiemki, guziki
i wszelkie drobiazgi — poleca:

Stefan Porebski Kraków, Rynek 32.

Niedziele i święta zamknięte.
Zamówienia odwrotnie.

OZDÓBKİ na DRZEWKO



Dekoracje kompletne do ubrania całego Drzewka od Kor. 2-00.

Gwiazdki, Aniołki, Szopki, Stajenki, Lich-tarzyki, Świeczki woskowe i stearynowe, Świeczki elektryczne!!!

Girlandy złote, srebrne i kolorowe, Dya-mentyna i śnieg błyszczący.

polecają najtaniej
wiele nowości

REIM i SKA

KRAKÓW
Rynek 37, Linia A.-B.

KARTY do gry!!!
z fabryki polskiej.

SANKI, Narty
dla dorosłych i dzieci.

PODARKI na GWIAZDKĘ!

MYDŁA i PERFUMY w eleganckich ozdobnych kasetkach.

WYŚMIENITE środki TOALETOWE, Szczotki, Lustra,

WODY toaletowe, PUDRY,

SCHAMPOO-TAROOL do mycia głowy prze-ciwi łupieżowi.

SASZETKI z silnym zapachem do ubrań.



z Czechami i huknęli na alarm, że Polacy zdradzają państwo i pragną nową większość stworzyć przeciwko Niemcom.

Tem z kolei uczył się zaniepokojony znów poseł Kozłowski, więc co prędzej zaprosił także Niemców na poranną herbatkę z rumem, aby i z nimi się porozumieć. Lecz przybyli tylko chrześcijańsko-socjalni, a ich wódz minister dr. Weisskirchner za tę herbatkę tem się odwzajemnił, że jako zadatek zaprzeczania kanałów, podwyższył Krakowowi — bez oporu ze strony Koła opłatę telefonową do Wiednia z 2 na 3 korony.

Z tych wszystkich „przerażeń“ i obaw powstał chaos — a w tym chaosie dr. Głabiński, dr. Kozłowski, dr. Korytowski pos. Starzyński, p. Stanisławski, p. Sikorski, dr. Górski, a podobno nawet poseł Fijak starają się o rozmaite teki ministerialne. Starają się o nie, jakkolwiek rząd oświadcza, że kanałów jednak budować nie będzie — i mimo że gdy wstąpią do gabinetu, także kanały zwalczać będą zmuszeni.

Lecz cóż nam po kanałach, gdy będziemy mieli nowych ministrów polskich?

Wstrętne to, nędzne, brzydkie i niegodziwe. A poczciwy ludek galicyjski, znosi to ze zwykłą pokorą... A potem się dziwi, że w kraju bieda i nędza! Głupi! powiedziałaby Maciek Dobrzyński z Pana Tadeusza!

B. WIERZEJSKI

Kraków, Rynek, róg Floryańskiej,

Telefon Nr. 368, — poleca:

Bieliznę męską, Płaszcze, Peleryny, Obuwie amerykańskie, Kapelusze, Czapki, Krawaty, Łaski, Parasole, — Przybory do podróży.

Z teatru.

„Paweł I“, dramat w 7 obrazach Dymitra Mereżkowskiego.

Autor znakomitych powieści „Antychryst“, „Michał Anioł“ i innych, znany w całej Europie, Dymitr Mereżkowski, sięgnął po laury sceniczne i stworzył, nie dramat wprawdzie w całym tego słowa znaczeniu, ale doskonałą kronikę dramatyczną, do sceny znakomicie przystosowaną. Jest nią „Paweł I“.

Sztuka niema wiele akcji, mimo to słucha ją się z największą przyjemnością. Mistrzowskim piórem kreśli w niej bowiem Mereżkowski charakter Pawła I, oświeclając tę ciekawą bądź co bądź postać możliwie wszechstronnie, tak, że ten car staje przed oczyma widza ze wszystkimi swoimi zaletami i wadami. Jakiż jest ten syn Katarzyny II?

Poznajemy go w I obrazie, jak ćwiczy żołnierzy, jak ich maltretuje, jak bije książętą krwi po twarzy, a żołnierza, mającego harzopf na 7 zamiast na 9 wiązań, skazuje na 400 pałek, a kiedy z koszar dolatują jęki katowanego, car Paweł rozprawia z synem o — swoim dobrym sercu, swej litości i swej nadmiernej wrażliwości na ludzką dolę. Widzimy, jak następca tronu, Alexander, natura czuła i wrażliwa, oburza się na postępowanie ojca, płacze, słysząc jęki bitego żołnierza, albo słysząc, jak ojciec cały pułk wysłał na Sybir za to, że — źle maszeruje. Brat Alexandra, Konstanty, to zrezygnowany na wszystko, wygodny do pewnego stopnia cynik, któremu „wszystko jedno“, którego „nic nie obchodzi“. Cała okropna atmosfera na dworze Pawła I, jawi się nam w pełni swej ohdy. Hr. Pahlen już nosi się z zamiarem zgładzenia Pawła — i w tem leży początek właściwej akcji dramatu.

W drugim obrazie widzimy następcę tronu i jego żonę w ich ognisku rodzinnym. Oboje rozkochani w Wolterze czują cały ciężar dworskiej atmosfery. Alexander marzy o nadaniu Rosji konstytucji, praw człowieka, ale wobec ojca traci swoją energię, zapiera się swoich marzeń, bo wie, że mu za to grozi — Sybir, Szlisselburg lub — śmierć. Bo ojciec

jest despotą, w całym tego słowa znaczeniu i myśli wolnych na dworze nie zniesie.

W trzecim obrazie car Paweł zjawia się ze swoją kochanką. Ją jedną kocha naprawdę, wobec niej jest barankiem; z potwornego despoty jej uśmiech robi sentymentalnego, zdawałoby się naprawdę dobrego kochanka. Żony, Niemki nienawidzi. Podejrzewa ją o zbrodnicze wobec siebie zamiary. Wobec księdza katolickiego, starającego się nakłonić Pawła do Unii kościelnej, staje się nie tylko carem, ale papieżem. „Bóg jeden i ja drugi!“ — powiada. Ubiera się przytem w dalmatykę i idzie do lustra — zobaczyć, czy mu w niej dobrze. Ot, szeroka, rosyjska natura, w której duma, absolutyzm, sentymentalizm i okrucieństwo, dobroć i potworność, łączą się razem i naprzemiany przejawiają. Toż ten car Paweł, który pułk cały wysłał na Sybir, za chwilę, na widok dobrze maszerujących batalionów, zaczyna — nucić piosenkę.

W wspomnianych obrazach rozsunął Mereżkowski z niesłychaną plastyką i genialną siłą charakterystykę Pawła, jego synów, carowej, hr. Pahlen i całego dworu. Już z tych obrazów widać, że z tej zatęchłej atmosfery buchnie piorun i sprowadzi katastrofę. W czwartym obrazie wchodzi więc akcja dramatu na właściwe tory. Hr. Pahlen nawiązuje nie intrygi w przyspieszonym tempie. Wmawia w cara, że syn jego i jego żona carowa chcą go zrobić waryatem i uzyskuje od Pawła wyrok na wszystkich. Uzyskuje go — na to, by wahającego się wiecznie i bojącego się krwi Aleksandra zmusić do milczącego bodaj przyzwolenia na działanie, na usunięcie Pawła z tronu. Scena hr. Pahlen z carem jest skreślona z taką siłą olbrzymią, że dzięki tej jednej scenie choćby dramat Mereżkowskiego zyskał sobie na scenach Europy prawo obywatelstwa. Na scenach Europy — mówimy, bo w Rosji tej sztuki grać nie pozwolono, i pierwszym teatrem, który ją wystawił, był teatr krakowski. Akcja toczy się dalej szybko; w świetnie naszkicowanej scenie V obrazu przedstawił Mereżkowski, jak oficerowie Pawła robili konstytucję. Jest to niemal żywy obraz tego, jak się dzisiaj w Rosji konstytucję robi. Obraz VI poświęcony został znowu charakterystyce Pawła, jako kochanka. Na łonie nadoznej kochanki Paweł jest naprawdę człowiekiem, tam zapomina, że po Bogu on jest jeden na świecie. Wreszcie scena VII — spiskowcy pod wodzą Pahlen na wpadają do komnaty carskiej. Wywlekają cara z łóżka, każą mu podpisać abdykację, a gdy Paweł się wzbrania, duszą go szarfą od szabli. Powiadomiony o tem Aleksander, wiedząc, że ojciec zabity, mdleje — ze strachu przed tronem, na którym i jego taki los czeka. Ale, gdy wojsko grozi buntem, daje się nakłonić Pahlenowi i z okna oświadcza żołnierzom, że — ojciec jego umarł rażony apopleksją, a że tron obejmuje on sam. Na tem się ta ponura sztuka kończy. Teatr krakowski wystawił „Pawła I“ z całym możliwym nakładem pracy. Wystawa, dekoracje, kostiumy, reżyseria nie przedstawiały nic do życzenia. Już to trzeba przyznać, że wszystkie cary, jakie się przez naszą scenę przewijają, są wystawiane z niesłychaną w innych wypadkach starannością.

Rolę Pawła grał p. Solski. Grał genialnie, mimo że ma już za sobą kreacje dwóch carów rosyjskich i jednego pruskiego. Trudno się wysilać na superlatywy w pochwałach dla tej nowej kreacji Solskiego. Możliwe wprost powiedzieć, że być w Krakowie, a nie widzieć Solskiego w tej roli, to tak samo, jak być w Rzymie i nie widzieć papieża. Rolą tą udowodnił p. Solski, że jest naprawdę największym polskim artystą. Opisywać jego grę, szkoda. Trzeba iść — i widzieć, bo słowa nie oddają ani w części wrażeń, jakie widz na przedstawieniu odnosi. Wszyscy inni artyści, w główniejszych rolach, dostrajali się do wyższej gry Solskiego i grali świetnie. Słowa najwyższej pochwały należą się pp. Weychertowi, M. Węgrzynowi, Stanisławskiemu i J. Węgrzynowi. Na specjalne wyróżnienie zasłużyła znakomicie pojęta kreacja pna Morozewiczówna; bardzo dobrze grała p. Krysińska i p. Młodziejowska. Zresztą trzeba by wymienić cały afisz, aby każdemu z osobna oddać zasłużone słowa uznania.

Sztuka ma zapewnione powodzenie.

Zastępca.

Odnosnie do recenzji z „Karykatur“ zaznaczyć musimy, że sprawozdawca nasz, opierając się

na błędnym egzemplarzu sztuki, zarzucił p. Szymborskiemu, znanemu zresztą z umiłowania sztuki artyście, że niepotrzebnie pododawał w tekście swej roli andrusowskie dodatki. Jak stwierdziliśmy, w egzemplarzu, dla sceny krakowskiej przeznaczonym, rzeczywiście wyrażenia takie, jak „z kimże w dyrdy“ się znajdują. Wobec tego prostujemy niniejszem zarzut, uczyniony p. Szymborskiemu, dla którego talentu i zdolności jesteśmy z całym uznaniem.

Od Redakcyi.

Numer świąteczny »Gazety poniedziałkowej« ukaże się, jak zwykle, w poniedziałek 26 b. m., w święto. Numer ten zawierać będzie wspaniały pod względem treści dodatek literacki, obejmujący ośm stron druku. W części politycznej zamieścimy oryginalne wywiady naszego specjalnego wyślanika ze wszystkimi najpoważniejszymi przywódcami wszystkich frakcyi parlamentarnych o obecnej sytuacji politycznej. Artykuły te stanowią będą jedyny w swoim rodzaju dokładny obraz polityki obecnej parlamentu wiedeńskiego i wywołają niewątpliwie sensację w całej prasie polskiej.

Celem ustalenia nakładu numeru świątecznego prosimy wszystkie agencje na prowincyi, aby nam do czwartku najdalej podały możliwie dokładną ilość egzemplarzy tego numeru, jakiej będą potrzebowały.

Zwracamy uwagę, że, w przyszły poniedziałek w całej Galicyi nie ukaże się żadne pismo prócz »Gazety Poniedziałkowej«.

KRONIKA.

Bunt więźniów w Wiśniczu.

Z Bochni donoszą nam: W zakładzie karnym w Wiśniczu przyszło w sobotę do rozruchów przeciw zarządowi więzienia. Więźniowie, zabarykadowawszy się w kilku celach, rozpoczęli krzyczeć i grozić. Rozruchy zostały natychmiast stłumione przez zawezwane z Bochni wojsko i żandarmerię. Dochodzeniu w toku. — Podlegającymi do rozruchów byli więźniowie, pochodzący z państwa rosyjskiego.

Obrady drobnych kupców. Chrześcijańscy drobni kupcy zgromadzili się wczoraj po południu w sali „Związku narodowego“, celem omówienia swojego położenia i zorganizowania się w jedno stowarzyszenie dla hurtownych zakupów i obrony własnych interesów. Po wybraniu przewodnictwa, w skład którego weszli pp. Sobierajski, Radwański i Smolik, nastąpił referat ks. Minkiewskiego na temat potrzeby zorganizowania się grejserników chrześcijańskich. Przemowa ta wywołała kilkugodzinną burzliwą dyskusję, w której między innymi przemawiali pp.: Funek, Barwiński, Librant, dr. Nartowski i Sobierajski. Obrady nie doprowadziły do żadnego rezultatu, gdyż większość zgromadzenia oświadczyła się przeciw projektowi ks. Minkiewskiego, pragnącego drobnych kupców krakowskich wydać na łup „Spółki Spożywczej“ z Małego Rynku, pozostającej pod chrześcijańsko-socjalną egidą. Gospodarka w owej „Spółce“ była przedmiotem ostrej krytyki uczestników zebrania.

Wieczór projekcyjny. Tow. narciarzy odbędzie się we wtorek 20 b. m. w Collegium physicum (ul. św. Anny 6) o godzinie 7 wieczór.

Zgromadzenie właścicieli realności. Wczoraj po południu w sali Rady miejskiej, odbyło się nadzwyczajne Walne zgromadzenie krakowskich kamieczników, zorganizowanych w Tow. właścicieli realności, wśród których było także kilku radców obecnych. Zagał obrady i przewodniczył prezes Tow. właścicieli realności, adw. dr. Mussil, zastępcą przewodniczącego był inż. St. Krzyżanowski, obowiązki sekretarza pełnił adwokat dr. Józef

Zadajcie Pastę Karmańskiego Nr. 100 do obuwia.

Wszędzie do nabycia.

Wszędzie do nabycia.

Steinberg, Pierwszy punkt porządku dziennego „Zmianę statutu” referował adw. dr. Fr. Mussil. W myśl jego wywodów zmianę kilku paragrafów statutu uchwalono po dłuższej dyskusji, w której przemawiali dr. Schrager, radca ces. Niemetz, radca m. Miedniak i inni.

Zmianę regulaminu dla obrad Walnego zgromadzenia i Wydziału, poruczone Wydziałowi do przeprowadzenia. Sprawę wkładek unormowano w ten sposób, że zniżono je rocznie do 4 koron dla tych członków, którzy nie korzystają z biura ogłoszeń mieszkań, pozostającego pod zarządem Wydziału. Na wniosek dra Steinberga zaprotestowano Walne zebranie przeciw ciągnięciu śrubowania podatków przez miejscowe władze podatkowe; to bowiem staje się powodem podwyższenia czynszu przez właścicieli dla lokatorów. Zaprotestowano także przeciw podwyższeniu fasyi odnośnie do tych mieszkań i lokali, których właściciele sami używają, oddają swoim administratorom, lub w wypadkach gdy właściciele od lat szeregu rzeczywiście czynszu nie podwyższają.

W końcu wobec systematycznego zakłócania spokoju nocnego i porządku publicznego w niektórych dzielnicach, wyraziło Walne Zebranie potrzebę ustawowego unormowania prawa sąsiedzkiego i regulaminu domowego dla W. Krakowa. W tym celu Walne Zgromadzenie postanowiło powołać do życia stosowną komisję z pośród członków.

Z niedzielnych bójek. Niedziela wczorajsza obfitowała w szereg bójek, które miały więcej lub mniej krwawy epilog. Najkrwawsza wojna rozgrywała się w jednym z szynków przy ul. Józefa. Zabawiało się tam „towarzystwo”, złożone z różnych szumowin wielokrakowskich, rzetelnie zapijając wczorajszą słotę. Podczas tej libacji przyszło do bójki, w której kilkunastu andrusów zostało ciężko zmasakrowanych. Najgorzej wyszli z tej bójki 34-letni tragiczny Izrael Szware z ul. Szewskiej, który otrzymał głęboką ranę w głowę i postradał dwa zęby (!); 42-letni wyrobnik Selig Rosenberg i Samuel Reinkraut (po kilka ran na całym ciele). Zawezwane pogotowie ratunkowe opatrzyło poranionych „bohaterów”.

— Mięso argentyńskie. Nadeszły obecnie dokładne cyfry co do pierwszej większej przesyłki mięsa argentyńskiego, które przywiezie do Tryestu parowiec „Austro-Americany” „Wyandotte”. Z końcem grudnia b. r. albo w pierwszych dniach stycznia 1911 przywiezie „Wyandotte” do Tryestu ogółem:

3191 tylnych cwiartek ogólnej wagi	346.280 kg.
a 4032 przednich „ „ „	346.310 „
	692.590 kg.

Przeciętna waga jednej cwiartki wynosi więc przeszło 80 kg. Widać z tego, że jest to mięso nadzwyczaj dobrej jakości i odpowiada I-a mięsu z tucznych wołów, sprzedawanemu na targach wiedeńskich i w miastach prowincjonalnych.

Dochody „Austro-amerikany” w Tryście wynosiły do końca października

1910	1909	a więc
K. 24.255.150,	K. 21.003.768	+ K. 3.251.382.

Okrety tego Tow. odbyły do końca października drogę wynoszącą

1910	1909	a więc
1.247.679	1.259.628	— 11.950

mil morskich.

Przemysł, 18 grudnia.

(Zgon znanego lekarza. — Sprawa honoru w palestrze. — Sensacja. — Marzenie a rzeczywistość.)

Onegdaj odprowadziła na dworzec kolejowy liczna publiczność ze sfer wojskowych i cywilnych zwłoki lekarza pułkowego Dr. Franciszka Apta, który zmarł w kwiecie wieku wskutek zapóźno wykonanej operacji wyrostka robaczkowego. Nieboszczyk był jednym z najinteligentniejszych lekarzy wojskowych, wobec żołnierzy był ludzkim i wyrozumiałym. Osierocił on młodzieńca, żonę, córkę starszego lekarza sztabowego Dr. Bronisława Majewskiego i malutkie dziecko. Sp. Dr. Apt był synem profesora uniwersytetu w Budapeszcie, dokąd przewieziono zwłoki tego przedwcześnie zgasłego prawego człowieka.

Miedzy adwokatem Dr. Leonem P-rem a kand. adw. Dr. Sch-rem „zawisła” sprawa honorowa z powodu artykułu, który o tym pierwszym adwokacie pojawił się w jednym z tygodników prowincjonalnych. Zdaniem Dr. P-ra i palestry przemyskiej inspirował ten artykuł Dr. Sch., który oddawna już był „na bakier” z Dr. P. Dr. P. zastępują pp. Dr. Czerlunczakiewicz i Dr. Niemczyński. Nadto pociągnie obrażony Dr. P-r ów tygodnik do odpowiedzialności sądowej. Będziemy tedy mieli jeszcze jedną sensacyjną sprawę, w tym wypadku przed sądem przysięgłych, który bęmusiał stwierdzić, czy wpływy p. Dr. P. są rzeczywiście tak znaczne, jak wyglądają i jak o nich piszą. Czy też tylko strach „konkurencyjny” ma wielkie oczy.

Jedną sensację mamy jednak już poza sobą. Mianowicie rada miejska na posiedzeniu, odbytem we czwartek 15 bm. oddała dzierżawę gminnych opłat konsumcyjnych od napojów spirytusowych Lwowskiemu Akcyjnemu Towarzystwu Browarów. Wbrew żmudnym umiłowaniom Scheinbachów, którzy forso-

wali jeszcze do niedawna firmę propinacyjną Mars i Ska. Firma ta bowiem miała dla Scheinbachów ekonomiczną wartość dobrze dojeżdżającej krowy. Młody Scheinbach doił ją systematycznie jako syndyk, stary zaś podstawił swój „skopiec” jako amator. Teraz urwało się „Gratka” przepadła. Scheinbachowie jeszcze przez jakiś czas marzyli tak pięknie; jakże straszne jednak było ich przebudzenie...

Telegramy.

Polityczne herbatki.

Wiedeń. (Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej). Ostatnia herbatka u posła Kozłowskiego odbyła się wczoraj.

Budżet i delegacje.

Wiedeń. (Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej). Węgierski prezydent ministrów hr. Khuen-Hedervary był dzisiaj u cesarza na audyencji i złożył sprawozdanie o wniesieniu przedłożenia bankowego w sejmie węgierskim. Cesarz zgodził się na wniesienie tak w sejmie węgierskim jak i w parlamencie wiedeńskim sześciomiesięcznego prowizoryum budżetowego.

Następnie konferował hr. Khuen z ministrem spraw zewnętrznych, wspólnym ministrem skarbu i komendantem marynarki. Tematem tych konferencji była sprawa mających się zebrać w Budapeszcie delegacji. Kwestya, czy delegacje w Budapeszcie utworzyć sam cesarz, czy arcyksiążę Józef, nie jest jeszcze rozstrzygnięta.

Nowy niemiecki minister-rodak.

Praga. (Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej). „Bohemia” donosi z Wiednia, że najpoważniejszym kandydatem na niemieckiego ministra-rodaka w mającym się utworzyć nowym gabinecie Bienenrtha jest poseł Pacher.

Czesi wobec rekonstrukcji gabinetu.

Praga. (Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej). W Królewskich Winnicach odbyło się dziś zgromadzenie czeskich kleryków w sprawie omówienia ostatecznych wypadków politycznych i programu Czechów wobec nowego gabinetu. Pos. Slama oświadczył, że teraz nadszedł moment, w którym miarodajne sfery w Wiedniu przekonały się, że Czesi są przeszkodą, której tak łatwo usunąć się nie da, że z nimi się trzeba liczyć. Czesi muszą więc teraz z całą energią podjąć walkę o zmianę systemu rządowego w Czechach. Dopóki kwestya czeska nie zostanie rozwiązana, nie może być mowy o załatwieniu przesilenia. Poseł dr Heyn powitał z radością fakt, że kierownictwo czeskiej polityki wybrano nareszcie z rąk dra Kramarza. Pos. Choc oświadczył, że czescy radykali absolutnie nie wezmą udziału w rokowaniach ugodowych, dopóki w Sejmie czeskim nie będzie przeprowadzona zmiana regulaminu i reforma wyborcza.

Zmiany w namiestnictwach.

Wiedeń. (Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej). Jak słyhać, w parlamencie obiegają pogłoski o ustąpieniu namiestników Dolnej Austrii, Styryi, Czech i Karyntyi. Namiestnikiem Styryi po hr. Clarym ma zostać dr Härtl; nam. Czech zaś książe Konrad Hohenlohe.

Kradzieże wojskowe w Przemyślu.

Przemysł. (Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej). Wpadnięto tu na ślad bardzo wielkich kradzieży mundurów i sukna w magazynach wojskowych. Śledztwo policyjne wykryło całą doskonałą zorganizowaną bandę złodziei, tworzącą pewnego rodzaju zło-dziejskie konsorcjum.

Masowe aresztowania w Łodzi.

Warszawa. (Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej). Wczoraj przeprowadziła żandarmeria w Łodzi cały szereg rewizji w mieszkaniach przeważnie robotników. Po rewizjach aresztowano 200 osób.

Aresztowanie szplega.

Waschkoutz (Bukowina). (Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej). Aresztowano tu ściganego listami goń-czymi dra Reichmana, pociągającego o współudział w zamachu na rumuńskiego prezydenta ministrów. Ponadto Reichman stał na usługach rosyjskiej ochrony.

Cesarz i biedne dzieci.

Wiedeń. (Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej). Cesarz Franciszek Józef przybył dziś popołudniu do ratusza i wziął udział w uroczystości gwiazdki dla biednych dzieci, urządzonej z okazji 10-letniego jubileuszu utworzenia wiedeńskiego związku „ochrony dziecka.” Cesarz rozmawiał przez chwilę z kilku chłopcami i pomagał arcyksiężnej Maryi Józefie w roz-

dawnictwie podarków, rozdając je własnoręcznie biednym dzieciom. Obdarowano 16.000 dzieci.

Goście cesarsoy.

Wiedeń. (Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej). Przybył tu dziś książę Wiktor Napoleon z żoną, księżną Klementyną i zwrócił się do generalnego adjutanta hrabiego Paara z prośbą o audyencję u cesarza, dla siebie i żony. Otrzymał odpowiedź, że cesarz nie pozwoli na to, aby bawiący w Wiedniu goście pierwsi mu składali wizytę. W rzeczywistości cesarz udał się zaraz do mieszkania książęcej pary i złożył jej wizytę, trwającą blisko trzy kwadransy. Książęca para będzie prawdopodobnie jutro przyjęta przez cesarza w Burgu.

Czesi w Dolnej Austrii.

Korneuburg koło Wiednia. (Tel. wł.) Byli czeski burmistrz z Unter-Themenau, Alojzy Havlicek i były sekretarz August Henzel, zostali wczoraj w sądzie karnym skazani pierwszy na 14 dni, a drugi na tydzień aresztu za wykroczenia przeciw ustawie wyborczej. Obrońca dr Stransky zgłosił zażalenie nieważności.

Zaślęta księżna.

Bruksela. (Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej). Wrażenie wywołał tu fakt, że dzisiaj, jako w rocznicę śmierci króla Leopolda, księżna Luiza, jego córka, która odrzuciła wszelkie propozycje ugodowe co do spadku po ojcu i wywołała przez to szereg procesów z królewską rodziną, złożyła na trumnie ojca wieniec z napisem: „We czci drogiemu ojcu — córka”. Po 1½ godzinnym pobycie w Brukseli księżna odjechała do Paryża. W Brukseli stanęła w hotelu, w zamku oddała tylko swoją kartę. Nie mówiła z żadnym członkiem królewskiej rodziny.

Skazanie defraudanta.

Kopenhaga. (Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej). Były dyrektor królewskich zamków Osenberg i Frederiksburg, niejaki Mollerup, został z powodu zdefraudowania 65.000 koron z funduszu muzealnych skazany na rok ciężkich robót przymusowych.

Z awiatyki.

Dover. Graham White spadł z aeroplanu i doznał poważnego zranienia. Aeroplan zdruzgotany.

Ecampes. Awiatyk Fahrman wzniósł się wczoraj o godzinie 9 min. 10 w powietrze. O godzinie 3 min. 30 znajdował się jeszcze w górze i zdaje się, pobił rekord o długość lotu swego współzawodnika Tabuteau.

Ecampes. Fahrman wylądował o godzinie 5 min. 25. Znajdował się on w powietrzu 8 godzin 13 min. i zrobił 463 kilometrów. Tabuteau zrobił kilometrów 465. Fahrman dlatego zakończył swój lot, albowiem słyszał oklaski publiczności i sądził, że już pobił współzawodnika.

Zatonięcie okrętu.

Madryt. Donoszą Vigo: Okręt „Palermo”, u którego 14 bm. przy Cap Corruwedo popsuta się maszyna, zatonał wraz z całą załogą.

Walki strajkujących.

Cerbere. W Barcelonie przyszło do starcia między strajkującymi a chcącymi pracować robotnikami okrętów węglowych. Wkroczyła policja. Jeden z urzędników policyjnych otrzymał ciężkie zranienia od wystrzału z rewolweru; 6 osób aresztowano.

Burmistrz bandytą.

Rzym. (Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej). — W miejscowości Sisini w Sardynii napadli uzbrojeni bandyci na bogatego właściciela dóbr Aresa i jego żonę, zakneklowali im usta i zaczęli ich męczyć, ranić rozpalonym żelazem, dopóty, dopóki im nie powiedzieli, gdzie chowają pieniądze. Kiedy bandyci już mieli odejść z dworu, nadszedł syn Aresa i wystrzelał z rewolweru położył jednego z bandytów trupem. Okazało się, że zabitym bandytą jest — burmistrz ze Sisini.

Cholera w Konstantynopolu.

Konstantynopol. Wczoraj zachorowało na cholere 42 osób, zmarło 29.

Za wolnomularzy.

Konstantynopol. Redaktor naczelny i współpracownik organu demokratycznego zostali na zarządzenie sądu wojennego aresztowani. Nakaz aresztowania został wydany z powodu ogłoszenia artykułu, zwracającego się przeciw działalności wolnomularzy.

Petersburg. (Tel. ag. pet.). Rosyjski ambasador w Berlinie hr. Osten-Sacken otrzymał order św. Andrzeja.

Paryż. (Ag. Havasa). Potwierdza się, że rosyjski minister spraw zagranicznych Sazonów na wiosnę przybędzie do Paryża i Londynu.

STEFAN IGLICKI

W KRAKOWIE, ul. Sławkowska I. 10. Telefon 651.
naprzeciw Grand-Hotelu.

MAGAZYN MEBLI

I PRACOWNIA

TAPICERSKO-STOLARSKA.

Skład tapet, linkrusty, sztukaterii, listew i t. p.

Materace włósiennne, sprężynowe i druciane.

Story do okien i żaluzye.

Przyjmuje się tapetowanie pokoi i przera-bianie mebli tak na miejscu jak i na prowincyi.

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości!!

WINO FRANCUSKIE

1 fl. Graves . . . K 2'50
1 fl. Barsac . . . K 2'50
1 fl. Graves super . . K 3'00

poleca:

Wojciech Olszowski w Krakowie

Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.

Znów z po za Koła polskiego.

Pokazało się znowu, co dla dobra szerszych kół ludności zdziałać może w parlamencie poseł chociażby stał samotnie i nie miał za sobą wielkiego stronnictwa, — byle tylko sumiennie pojmował i wykonywał swoje obowiązki poselskie, posiadał odpowiednią odwagę cywilną — a przedewszystkiem o tękę ministra się nie ubiegał. Pokazał to ponownie poseł krakowski dr. Adolf Gross, który w parlamencie chodzi własną drogą jako „dziki“, a mimo to coraz większe wywalcza sobie wpływy. Nie dawno temu notowaliśmy, że głównie dzięki jego staraniom i jego inicjatywie parlament mimo stałej swej niezdolności do pracy uchwalił ustawę, która już w niedalekiej przyszłości znacznie zmniejszyć może drożyznę mieszkań. Obecnie znów zdołał on ochronić ludność Krakowa od nowych ciężarów drożyznianych.

W lecie bieżącego roku krakowska Rada miejska uchwaliła projekt ustawy regnlującej na nowo opłaty akcyzy miejskiej w mieście Krakowie. „Ojcowie miasta“ dali przytem dowód, jak bardzo liczą się z każdym chociażby najmniej uzasadnionem życzeniem rządu, a jak bezwzględnie lekceważą interesy ludności miejskiej, opłacającej wysokie podatki, uginającej się pod nadmiarem drożyzny. Otóż na życzenie rządu zniesiono w tym projekcie opłaty akcyzowe od owsa, siana i słomy, a ustanowiono wysokie opłaty od drobiu, masła, sera i owoców, a więc od bardzo ważnych środków spożywczych. Owies, siano i słoma miały być wolne od opłaty, ażeby panowie oficerowie, posiadający konie, nie potrzebowali zań wiele wydawać na ich utrzymanie. Już wówczas poseł dr. Gross, jako radca miejski starał się o zmianę projektu na rzecz żoładków ludzkich, a nie końskich, lecz większość krakowskich ojców miasta okazała się czulszą dla wierzchowców oficerskich — niż dla ludzi, dla swoich — wyborców.

Na szczęście ustawa taka wymaga uchwały parlamentu. Tam też poseł dr. Gross ponowił swoje usiłowania i wygrał sprawę na całej linii.

Uchwalony w piątek przez Izbę poselską Rady państwa projekt ustawy akcyzowej dla Krakowa zawiera wszelkie zmiany proponowane przez dr. Grossa.

Przywrócono w nim więc znowu opłatę od owsa, siana i słomy, a zniesiono zupełnie opłaty od masła i sera. Dalej obniżono o połowę opłaty od kur, a podwyższono słusznie opłatę od indyków i kapłonów. Zniżono wreszcie o jedną trzecią opłatę akcyzową od ryb, a o 1/4 podatek od gęsi, znacznie zaś jeszcze podatek od zwykłego owocu wraz z cytrynami i pomarańczami, bo z 2 względnie 4 kor. na 1 koronę od 100 kilogramów. Jedynie od owoców szlachetnych w podwójnem opakowaniu ma się płacić nadal 4 korony od 100 klg.

Nie dość na tem. Parlament przyjął także rezolucję posła dr. Grossa, żądającą, ażeby rząd w zamian za spowodowany temi zniżkami ubytek w dochodach miasta Krakowa pokrył przez odpowiednie zmniejszenie akcyzowego czynszu dzierżawnego, a dalej, ażeby rozpoczął rokowania z gminą celem stopniowego zniesienia całej akcyzy państwowej w Krakowie.

Effekt tych zdobyczy posła dr. Grossa będzie w praktyce bardzo znaczny, bo tysiące koron pozostaną przez to w kieszeni mieszkańców Krakowa, zwłaszcza średnio i mniej zamożnych.

To zdziałał stojący po za Kołem pos. dr. Gross, podczas gdy czterem innym posłom ani przez myśl nie przyszło starać się o te ulgi dla swoich wyborców! Dlaczego, łatwo zrozumieć można.

Ale też poseł dr. Gross nie stara się o tękę lub frak ministerjalny, ani o zaszczyty, a tylko spełnia sumiennie swoje obowiązki poselskie.

Lecz **wstyd to naprawdę** dla Koła polskiego, że mimo swej wielkiej siły liczebnej znów nie zdołało nawet tego osiągnąć, co zdziałał dla Krakowa jeden tylko, samotny poseł w parlamencie.

Krakowski tydzień muzyczny.

Po pierwszym koncercie orkiestry monachijskiej, będącym najświetniejszą produkcją w ubiegłym tygodniu, oczekiwali melomani krakowscy z niecierpliwością czwartku i piątku ubiegłego tygodnia, na te dni bowiem naznaczono dwa dalsze koncerty

znakomitej orkiestry. Lubownicy śpiewanych rzeczy mieli także ucztę dla dusz spragnionych śpiewanego słowa. Co prawda, to w obecnym sezonie niewiele słyszy się z estrady koncertowej popisów śpiewaków u nas tak chętnie słuchanych. Poza kilku wieczorami zbiorowami, gdzie współdziałali śpiewacy, poza świetnym koncertem Yvonne le Treuille, artystów przesunęło się przez estrady krakowskie, bardzo niewielu. To też wieczór operowy, urządzony przez jednego ze śpiewaków-amatorów w sali saskiej, na jakiś dobroczynny cel kolejarzy, cieszył się rzetelnym powodzeniem zarówno moralnym jak i materialnym. I nie dziwi! Zebrano co najwybitniejsze prawie siły śpiewackie Krakowa utytułowane tak, iż afisz, zapowiadający przedstawienie, roił się od tytułów doktorskich oraz profesorskich. Przedstawienie rozpoczęło odśpiewaniem sceny z arją kurantową moniuszkowskiego „Strasznego dworu“. Współdziałali tu pp. Isakowicz dziarski i animuszu pełen jako Zbigniew, Zathay wyborny Skołuba, Romanowski poprawny Maciej i Tukatsch jako Damazy. Stefana śpiewał Dr. Jendl, który za pięknie oddaną arję z Kurantami zbierał rzesiste oklaski. Niemalą ozdobą operowej części repyzy był występ p. Ludwiga, który odśpiewał scenę z Latającego Holendra z tą precyzją i miarą, którą umiał zwalczyć chwilową niedyspozycję, a która zjednywała mu zawsze uznanie i oklaski podczas jego minionej kariery śpiewaka operowego. — Część operkową poświęcono wystawieniu wesołutkiej operetki Offenbacha „Suffleri przyjmują“. — Prym tu wodził, tytułową partję śpiewając, p. Isakowicz, tworząc doskonałą parę komiczną ze swym lokajem, którego partję wybornie odtworzył p. Tyczyński. Tenorinem, wybornym i jakby do partyjki tej stworzonym, był p. Wallek-Walewski, zarówno doskonały i wytworny śpiewak, jak niemniej wyborny aktor. Jego współdziałł łącznie z solistką wieczoru panną Filipkówną, był prawdziwą ozdobą wieczoru. Panna Filipkówna odtworzyła partyjkę nadobnej córy, p. Suffleri w sposób bynajmniej nie amatorski, poruszając się z pełnym swobody, naturalnym szykiem, a śpiewając nader pięknie miłym, dźwięcznym, doskonale ustawionym głosem, którym włada pewnie i z miarą. Akompaniowała wyborna kapela p. Hoka, który prowadził batnę.

Lecz wróćmy do poważnej muzyki. Program, jakim obdarzyli monachijczycy Kraków na obu swych koncertach, był zarówno wspaniały, jak i interesujący kilka bowiem utworów usłyszeliśmy po raz pierwszy. Na koncercie śródomowym rozkoszowano się doskonałym odtworzeniem „Symfonii d moll“ Cezara Francka, kompozytora bardzo mało znanego naszej publiczności. Z trzech części mistrzowskiego dzieła najżywiej zajęła wartość, pięknoscą część druga, w której stopniowanie siły i kunszt w użyciu blachy doprowadza kompozytor do wyżyn. Po koncercie skrzypcowym A-dur Mozarta, zagranym stylowo przez koncertmistrza orkiestry (należało na programie podać nazwisko tego pana) odświeżająco podziałała kompozycja E. Chabrier „Espagne“ napisana z południową werwą, a zagrana z rozmachem i siłą. — Koncert zakończono odegraniem poematu symfonicznego „Anelli“ Rożyckiego, którego przybycie zapowiedziano uroczystie, a którego po odegraniu wywoływano po niezliczone razy, darząc oklaskami szczerem, na które zasłużył jako twórca dzieła, promieniującego znanymi talentu, dzieła o szerokiej linii i potężnej. — „Anelli“ jest muzyką symboliczną, podobnie jak poemat, z którego czerpie treść i natchnienie kompozytor. Nie tu miejsce rozwodzić się nad pięknoscą i budową i w ogóle zaletami utworu, prześcigającego wiele utworów roszcujących sobie pretensje do życia na estradzie, lecz wypowiadając uznanie, musimy gorąco poklask dać p. Lasalowi, który dzieło młodego polskiego mistrza prowadził z rozmachem i widocznym przejęciem się świeżością motywu i koncepcji. — Wnień, jaki wręczono p. Lassalowi, był zasłużonym acz skromnym darem.

Czwartkowy koncert przyniósł w programie dwa utwory Wagnera, a to wstęp do „Lohengrina“ oraz wstęp i scenę końcową z Trystana i Izoldy a nadto niesłyszany w Krakowie utwór symfoniczny Liszta, „Faust“ składający się z trzech poematów symfonicznych, ilustrujących trzy postacie poematu Goethego tj. Fausta, Małgorzatę i Mefistofelesa. Ostatni ustęp, kończy się podobnie jak IX Symfonia Beethovena chórem. — Wykonanie zarówno utworu Wagnera jak i Liszta było wspaniałe, od czego w wielkiej mierze przyczynił się współdziałł „Lutni“. Chór męski

śpiewał pod batutą p. Lassalla z ożywieniem i werwą dając piękny przedziwnie męski dźwięk, potęgający stopniowanie napięcia dramatycznego jednością, wyrazem, siłą i rozmachem. Dobrze się stało, że do współdziałania w tej produkcji zawiązano „Lutnię“, ta bowiem publiczność, która na doskonałych produkcjach tego towarzystwa świeci stale swą nieobecnością, przekonała się, że two to dorosło do spełniania zadań artystycznych. — Solo tenorowe odśpiewał dr. Jendl, zastępując w ostatniej chwili artystę, który zawiódł, a którego w przesadnym i zbytecznym szukaniu gwiazd obcych — nie wiem pociągnięto skąd inąd. — W Krakowie mamy kilku doskonałych śpiewaków amatorów, traktujących śpiew zawodowo a zupełnie do zadań tego rodzaju dorastających.

Za piękne i podniosłe chwile najwyższej rozkoszy artystycznej należy się agencji koncertów krakowskich a specjalnie p. Trzcińskiemu szczere uznanie tem bardziej, iż poza interesem ogólnie artystycznym baczne ma oko i na zapoznanie nas z dorobkiem symfonicznym polskim żądając od orkiestry wykonania dzieł Karłowicza i Różyckiego, których w takim wykonaniu nie usłyszeliśmy w Krakowie.

Wieczór Machabeuszowski, z którego zdajemy sprawę na innym miejscu, zamknął przedświąteczny tydzień muzyczny. *Fotel Nr. 66.*

Korespondencje.

Jarosław, 16 grudnia.

Pranie honoru kapłańskiego, czyli jarosł. Rada miejska na ławie oskarżonych.

We czwartek d. 15 b. m. toczył się przed tut. sądem powiat. proces 23 członków Rady miasta Jarosławia który ojcom miasta wytoczył kapelan wojskowy z Jarosławia, ks. Kaz. Płachetko na skutek uchwały, powziętej w d. 31 maja b. r. na posiedzeniu Rady miejskiej, wyrażającej oburzenie ks. Płachetkę „z powodu jego niecnego postępowania za ciężką zniewagę, jakiej w toaście „Kochajmy się“ (!?) ks. Płachetka dopuścił się nie tylko na osobie burmistrza, Dra Dietziusa na uroczystym przyjęciu w d. 26 maja w święto Bożego Ciała u proboszcza prepozyta ks. Fussa, lecz także członków magistratu i Rady miejskiej, zarzucając Drowi Dietziusowi, że nie kontusz i karabela, w których burmistrz występuje w dniach uroczystych, lecz serce zdobi Polaka, kwestyonując osobistą aluzją polskość Dra Dietziusa z tego powodu, że zasiada w gronie żydowskich radnych i żydowskich członków magistratu“. Postanowiono wyrazić wówczas hold i część Drowi Dietziusowi za jego 18-letnią pełną dla miasta poświęcenia pracę dla gminy jako burmistrza, a równocześnie domagać się od władz wojskowych przeniesienia ks. Płachetki. Dr Dietzius zgłoszoną na ówczesnem posiedzeniu rezygnację z godności burmistrza, splugawionej jego zdaniem przez ks. Płachetkę wobec tej uchwały cofnął. Ks. Płachetka uczuł się jednak tą uchwałą Rady miasta dotknięty w honorze, wniósł przeciw 23 radnym skargę o obrazę czci. Rozprawę prowadził sędzia Tadeusz Jarkiewicz, protokołuje p. Flis. Na ławie oskarżonych 19 radnych, najwybitniejsi niemal obywatele Jarosławia. Przeciw trzem bowiem oskarżonym, doradca prawny przydzielony oskarżycielowi przez uchwałę Izby adwokackiej, Dr Dobrzański cofnął dzisiaj oskarżenie. Okazało się bowiem, że ci członkowie skutkiem nieobecności w owym dniu w Jarosławiu, w głosowaniu udziału brać nie mogli. Burmistrza, posła Dra Dietziusa Izba postów wydać nie chciała. Po odczytaniu aktu oskarżenia sędzia wezwał strony do pogodzenia, lecz bezskutecznie, a to z tego zdaje się powodu, że w tym wypadku nie tyle chodzi o osobisty honor jednostki, ile o pewne cele polityczne z okazji najbliższych wyborów na 18 członków Rady miejskiej, które się mają odbyć z początkiem 1911 r., a reprezentacja miejska musiała mężnie stanąć przed zakulisowymi machinacjami czarno klerkalnej mafii, chcącej intrygami i insynuacjami z za płotu poniżyć w opinii publicznej tak burmistrza, nie chcącego iść na lep ich rozkazów jak też całą reprezentację miejską. Nie tu miejsce przedstawić cały przebieg tego niezwykłego procesu, znany zapewne Czytelnikom Poniedziałkowej z dzienników. Należy jednak w tem miejscu wykazać te momenta rozprawy przeciw najprzedniejszemu obywatelom naszego grodu wytoczonej, które jasny snop światła rzucają na etykę polityków w sutannie, chcących swą prawdziwą jezuicką etyką, cuchnącem postępowaniem wywierać wpływ intrygami na bieg spraw miasta.

■■■■■■■■ Inżynierowie i Architekci ■■■■■■■■
J. Sosnowski i A. Zachariewicz

PIERWSZE KRAJOWE PRZEDSIĘBIORSTWO

robót zupełnie ogniotrwałych, żalazno-betonowych i cementowych. :: ::

Budynki gospodarcze, Fabryki, Gorzelnie, Słodownie, Młyny, Stropy Dachy, Mosty, Tunele, Schody, Fundamenta, Kanalizacje, Zbiorniki, Piloty betonowe, Rury, Płyty, Żłoby.

■■ WSTĘPNE PROJEKTY i PRZEDMIARY NA ŻĄDANIE. ■■

BIURA TECHNICZNE:

LWÓW, ulica Kopernika L. 3. ■■ KRAKÓW, ulica Swoboda L. 2.

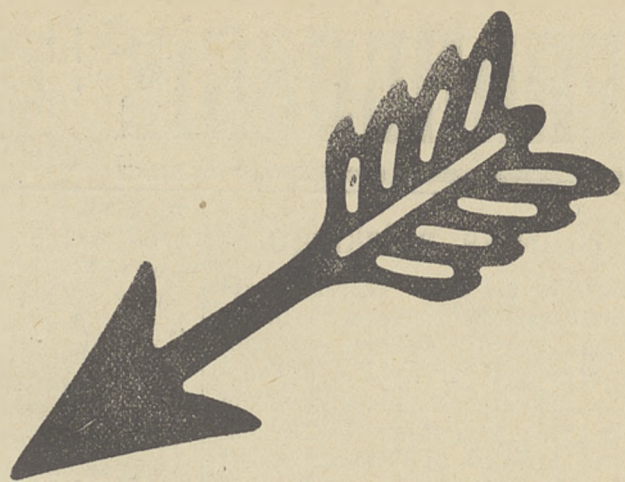
(Dom Assekuracji-Generali) Telefon 470. ■■

TELEFON Nr. 127 B.

■■■ Magazyny i Fabryka: LWÓW, ulica Na Błonie L. 3. ■■■

ADRESY TELEGRAFICZNE: Hennebique — Lwów. Hennebique — Kraków.

Na Święta!



Dostawca dla Związku Lekarzy

B. WIERZEJSKI **KRAKÓW**

Rynek, róg ul. Floryańskiej

Telefon 0368.

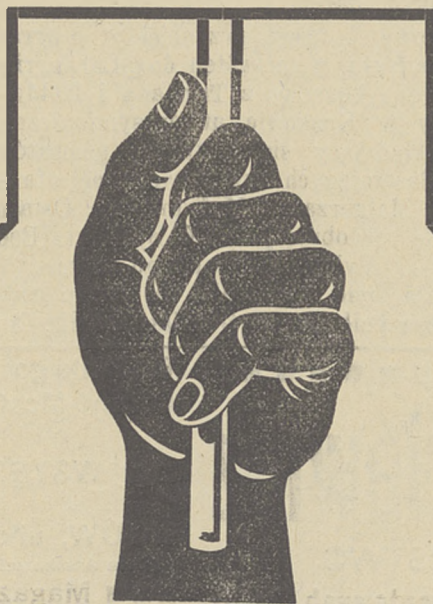
KRAWATY ⦿ BIELIZNA MĘSKA ⦿

⦿ KAPELUSZE ⦿ RĘKAWICZKI ⦿

Obuwie Amerykańskie

KAMIZELKI

do ubrań frakowych,
smokingowych i mary-
narkowych.



WYBÓR

TOWARÓW
WIELKI!!!

AKCYJNY BANK ZWIĄZKOWY

dla Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie
Filia w Krakowie, ulica Wiślna L. 4.

Telefon Nr. 1191. — Adres telegr.: Abezet Kraków.

Eskontuje weksle i dewizy Stowarzyszeń.

Załatwia inkaso i przekazy na wszystkie miejscowości Galicyi, Królestwa Polskiego i Księstwa Poznańskiego, tudzież na wszystkie większe miasta Europy.

Kupuje i sprzedaje krajowe papiery wartościowe, ruble i marki po dokładnym kursie dziennym.

Realizuje kupony i wylosowane papiery wartościowe krajowe bez prowizyi kosztów.

Przyjmuje do przechowania i zarządu depozyty wartościowe.

Przyjmuje **wkładki oszczędności** na książeczki wkładowe i na rachunek bieżący i oprocentowuje je zależnie od umowy i terminu wypowiedzenia

po $4\frac{1}{4}$, $4\frac{1}{2}$ i $4\frac{3}{4}$ 0/0.

Kwoty do Koron 5.000 wypłaca bez wypowiedzenia.

Podatek rentowy opłaca Bank.

Udziela informacji w sprawach korzystnej lokacyi kapitałów bezinteresownie

Biura otwarte od 9—1 przed poł. i 3—5 po poł.

Prawdziwe SINGERA Maszyny do szycia

nabyć można tylko w składach Singer Co. Tow. akc. Maszyn do szycia. Udzielamy chętnie wszelkich żądanych wyjaśnień.
Singer Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia.



PIECE DAUERBRAND

Patent „Meteor“

z powodu ogromnej oszczędności węgla
- najlepsze dla zakładów, szkół i t. p. -

Wyłączna sprzedaż

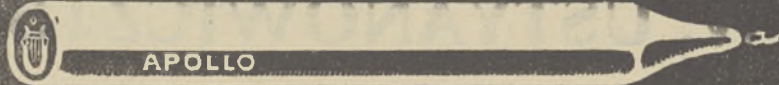
W. HALSKI, Kraków,
Sukiennice.

Cenniki na żądanie.

Cenniki na żądanie.

Świece Apollo

są wówczas tylko prawdziwe, jeśli
na dnie każdej świecy wyciśnięta
jest lira a na boku słowo „Apollo“



OSTROWSKI & CUDEK

Dom Handlowy dla interesów PRZEMYSŁOWO-NAFTOWYCH
we Lwowie, ulica Kopernika L. 21.

Tel. Nr. 905. Adres telegr.: OSTROWSKI CUDEK, Lwów. Poczta Kasa
Oszcz. Nr. 74046. Konto żyry: Filia zakł. kred. dla handlu i przem. Lwów

Przeprowadzamy: Kupno i sprzedaż terenów naftowych, udziałów kopalnianych, kupno i sprzedaż ropy. Organizujemy: Spółki naftowe z drobnymi udziałami. Polecamy: Przedsiębiorców wiertniczych do wierceń akordowych. Ofiarujemy usługi jako eksperci przy wszelkich transakcyach w zakresie przemysłu naftowego. Dostarczamy ropę do celów opałowych.

Wszelkie informacje bezpłatnie.

F. LORD Biuro techniczne. KRAKÓW, LUBICZ L. 1.

Skład maszyn i wszelkich przyborów dla wszystkich zakładów przemysłowych i gospodarczych, jako to: cegielń, tartaków, młynów, gorzelń i browarów. **Kompletne urządzenia cegielń i tartaków.** Stale na składzie w wielkich ilościach i wszelkich wymiarach rury, łączniki i armatury. Motory parowe i benzynowe. — Smary, oliwy oryginalne rosyjskie, pasy do maszyn, płyny i sznury gumowe, węże gumowe i parciane, gaza jedwabna oryginalna szwajcarska, kamienie i walce młyńskie, piły i cyrkularki angielskie, toczki szmirglowe, papier szybrowy, drut do ceglarek i wiele innych artykułów. — Instalacje światła elektrycznego i przeniesienia siły. Skład wszelkich artykułów elektrotechnicznych.

Elektromotory, wentylatory, świeczniki i lampy stołowe. Lampy łukowe, Lampki żarowe, Lampki Tantala i Wolframa. — Ceny fabryczne. — Kosztorysy bezpłatne.

KOMINY FABRYCZNE, CEGIELNIE

BUDUJE I URZĄDZA

inż. **ROMAN Z. CIESIELSKI**
w Krakowie, Garncarska 14.

Telefon Nr. 1079.

Zjedn. austr. akcyjne

TOWARZYSTWO ŻEGLUGI PAROWEJ AUSTRO-AMERICANA

Regularna i bezpośrednia komunikacja
z Austrii do Ameryki, Kanady i t. p.

ROZKŁAD JAZDY:

a) z Tryestu do Nowego Yorku		b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro	
Martha Washington	7 stycznia	Francesca	12 stycznia
Atlanta	28	Laura	2 lutego
Oceania	4 lutego	Sofia Hohenberg	23
Alice	11	Columbia	16 marca
Martha Washington	25		
Argentina	4 marca		

Informacji udzielają i sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają dla Galicyi zachodniej i Bukowiny: **Kraków: Jeneralna Agencja Austro-Amerykany GOLDLUST i Sp., Biuro spedycyjno-komisowe, ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego.**

Dla Galicyi wschodniej: **Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, Na Błonie 2,**

oraz wszystkie prowincjonalne agencje, następnie Tryest: **Dyrekcja Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2. Wiedeń: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany. II., Kaiser Josef-strasse 36.**

Garderobe Dziecinną

dla chłopców do lat 14
dla panienek do lat 16

oraz kompletne wyprawy dla niemowląt w wielkim wyborze poleca

FRANCISZEK MARTIN

Kraków, Rynek Główny L. 12

vis a vis kościoła św. Wojciecha.

Ostatni wyraz przemysłu fonograficznego.

Kto ma poczucie piękna i jest zwolennikiem dobrej muzyki, wybierze tylko i jedynie znakomity francuski

PATHÉFON

oddający tak muzykę jak i głos ludzki nadzwyczaj wiernie i czysto, z naturalną siłą i barwą. — Wspaniałe nowe zdjęcia polskie.

Gra bez zmiany igły, szafirem, na płytach nieskończenie trwałych. Dlatego jedyny do tańca. Przeróbki gramofonów na system Pathé. Korzystna wymiana starych płyt. Naprawy we własnej pracowni.

Stefan GRUDZIŃSKI i Tadeusz BERGER

W Krakowie, ulica Szewska L. 10.

Telefon Nr. 305.

Żądajcie opisów i wyjaśnień darmo i oplatnie.

CENY NISKIE.

CENY NISKIE.

Wkładki na książeczki 4⁰/₀ do 4¹/₂⁰/₀ zależnie od umowy.

Adres telegraf.: „Sporobanka”.
Telefon Nr. 1170.

ÚSTŘEDNÍ BANKA ČESKÝCH SPOŘITELEN

Centralny Bank czeskich Kas oszczędności. Filia w Krakowie, Rynek główny L. 42. Linia A-B.

Wkładki oszczędności circa 115,000.000 K.

WADYA I KAUCYE.

Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszy.

Wkładki na rachunek bieżący 4⁰/₀ do 4¹/₂⁰/₀ zależnie od umowy.

Wejście do kantoru
od ulicy św. Jana L. 1.

Wszelkie inne interesa handlowe w ramach statutu.

Najwyższe odznaczenia
światowe!

Najprzedniejszą Herbatę Ceylon „RANGALLA CEYLON TEA”

pod własną marką ochronną „Palma” importowaną wprost z Ceylonu, a urzędowo chemicznie badaną po cenie:

Nr. 1 opakowanie czerwono-złote
koron 1-40 za 125 gramów

Nr. 2 opakowanie fiołkowo-złote
koron 1-20 za 125 gramów

koron 0-75 za 62¹/₂ „

koron 0-75 za 62¹/₂ „

przy odbiorze 1 kg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier

Antoni Hawełka w Krakowie

ć. k. Dostawca Dworu Austro-Węgierskiego i król. Grecyi.

Dla P. T. Kupców i Kółek rolniczych odpowiedni rabat.

GALIC. AUTO-GARAGE

W. USTYANOWICZ i Sp.

KRAKÓW, UL. SMOLEŃSKA L. 31.

TELEFON 0107.

TELEGRF. ADRES: USTYANOWICZ SMOLEŃSKA 31

NAPRAWA SAMOCHODÓW, REKONSTRUKCJE
I ODNAWIANIE WÓZÓW. PRECYZYJNE
NAJNOWSZEJ KONSTRUKCYI MASZYN I
PIERWSZORZĘDNY PERSONAL TECHNICZNY
DAJE GWARANCYĘ NIENAGANNEGO
WYKONANIA WSZELKICH NAPRAW
W NASZ FACH WCHODZĄCYCH.

WINA WĘGIERSKIE (HEGYALAJSKIE) szlachetne, przeważnie z własnych winnic, pomimo niepo-
myślnych zbiorów niepodrożały. Następnie polecam:

WINA FRANCUSKIE białe i czerwone firmy Cruse & Fils Frérps i Bordeaux. MADEYRE, MALAGÉ, COGNAKI, tylko francuskie pierwszorzędnym marek.

JULIUSZ GROSSE w Krakowie

Rynek, Pałac Spiski.

Spółka Fakturowa w Krakowie

stow. zar. z ogr. por.

ul. Juliana Dunajewskiego L. 3

założona dla Galicyi zachodniej przez

Bank Krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem Filją w Krakowie.

Eskontuje: Faktury, Remesy, Dewizy, Przekazy, Zaliczki kolejowe oraz wszelkie pretensye kupieckie.

Załatwia inkasa. — Udziela kredytu w rachunku bieżącym.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności i na rachunek bieżący i oprocentowuje takowe po

4¹/₂⁰/₀

od następnego dnia po włożeniu. Wypłaca codziennie nawet większe kwoty bez wypowiedzenia.

Podatek rentowy opłaca Spółka Fakturowa z własnych funduszy.

Godziny urzędowe od 9—12¹/₂ i od 3—4¹/₂.

W soboty jednorazowo od 9—2.

Towary kolonialne, bakalie, wódki, likiery, koniaki, wina i piwo w butelkach kupuje się na Święta najlepiej w handlach

Marcelego Dutkiewicza w Krakowie

Rynek linia H-B.

ul. Mostowa L. 12.

ul. Floryańska L. 28.

Zwierzyniec Półwieś.

„AUTO“

Kraków,

Plac Szczepański Nr. 2.

Wyłączne zastępstwo na Galicyę Aust. Daimlera

Wszelkie przybory Automobilowe

Pneumatyki. Benzyna, Oliwa.

Fabryczny skład angielskich przyborów sportowych:

Tennis, Piłka nożna, Hokej, Golf.

Wszelkie przybory do zimowych sportów turystycznych.

Wyrób i skład główny:

Apteka Fort. Gralewskiego

w Krakowie.

Figol

Naturalny.

nader przyjemny

środek przeczyszczający.

Składy we
wszystkich
aptekach.

ZYGMUNT ŚLIMAKOWSKI

Kraków, Rynek gł., Linia A-B
(obok głównej trafiki)

MAGAZYN NOWOŚCI DLA PAŃ

poleca:

Bluzy. Halki. Czapki sportowe. Szale. Boa strusie. Woale

Zaboty. Ryszki. Kołnierze. Krawaty. Pledy. Paski. Parasolki.

:: :: Parasole. Rękawiczki. Pończochy. :: ::

Fabryczny skład wstążek i koronek.

Przybrania do sukien i kapeluszy.

W niedziele i święta sklep zamknięty. Listowne zlecenia odwrotnie.